Ner 229. Kraków 7 Października — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 6 października.

Nie weźmie nam zapewne nikt za złe, że w chwili gdy pochlebiamy sobie, że myśl nasza przesłania rezolucyi w adresie zwróci na siebie uwagę komisyi konstytucyjnéj, postaramy się jeszcze raz wypowiedzieć ją jasno i szczegółowo; a następnie odpowiemy na kilka zarzutów, jakie na siebie droga przez nas wskazana ściągnęła. Od powtórzenia myśli naszéj uchylić się nie możemy, a nawet nie powinniśmy wobec doświadczenia, jakieśmy mieli przed kilką dniami, gdzie dziennik lubo nie galicyjski, ale zawsze polski, mający wielką do określania galicyjskich stosunków pretensyę, a nawet za adresem dawniéj przemawiający, z nieświadomości lub z umysłu myśl naszą teraz gmatwał i zaciemniał.

Droga zaś przez nas wskazana jest nader jasna i prosta: zowiemy ją drogą a nie programatem, bo programatem sejmowym jest rezolucya, reszta zaś tylko sposobem wykonania, drogą do dojścia do tego programatu. Zależy według nas ta droga na:

1) przesłaniu rezolucyi w adresie do Korony, a w nim wyrażone w rezolucyi żądania odpowiednie potrzebom i prawom kraju polecone monarsze, a oraz wyraźne oświadczenie, że o zmiany w konstytucyi, które do osiągnięcia żądań przesłanych do tronu są konieczne, Galicya na drodze konstytucyjnéj wszelkiemi przysługującemi sobie środkami dobijać się będzie; stosownie zaś do takiego adresu na

2) wysłaniu bezwarunkowem delegacyi do Rady państwa, aby tam wniosek rezolucyjny, przez Sejm w adresie do Korony przesłany, od siebie postawiła, i wszelkiemi siłami potrzebne zmiany w konstytucyi od Rady państwa zdobyć usiłowała.

Powody zaś, dla których za drogą tą obstajemy, są następujące:

a) droga ta jest jedyną, jeżeli o rezolucyę walczyć mamy na polu legalnem i konstytucyjnem, a wola kraju jest w téj mierze, zdaje się, niewątpliwą;

b) droga ta odpowiada stanowisku kraju i Sejmu określonemu duchem statutu i poprzedniemi adresami sejmowemi; odpowiada położeniu chwilowemu, wolą bowiem jest większości, o ile sądzić można, poparcie rezolucyi przez Sejm i walka o nią konstytucyjna.

c) odpowiadając wymaganiom stanowiska i położenia chwilowego, droga ta upraszcza całą kwestyę, bo przesyłając rezolucyę w adresie, Sejm jak najuroczyściéj ją popiera, unika dyskusyi nad nią, nad wysłaniem lub niewysłaniem delegacyi do Rady państwa, gdyż oświadczenie w adresie tyczące się drogi konstytucyjnéj przesądza wysłanie delegacyi i to bezwarunkowe; unikając zaś zbytecznych rozpraw, Sejm dopełnia swego zadania, oszczędzając drogi czas na sprawy krajowe.

d) nakoniec, idąc tą drogą, nie powtarzamy przeszłorocznych błędów i ułatwiamy wprowadzenie rezolucyi do Rady państwa nieubliżając w niczem godności Sejmu.

Wszystkie te powody były już nieraz przez nas omówione; wyjaśnią się jeszcze w odpowiedziach, jakie na znane nam zarzuty uczynimy.

Zaczniemy dziś od najzwyklejszego, to jest, że obok rezolucyi adres jest niepotrzebny; że przeszłego roku upierając się przy adresie, byliśmy przeciw rezolucyi.

Tak jest: byliśmy przeciw rezolucyi, ale w tem znaczeniu, że chcieliśmy, aby żądania nasze nie w téj formie, ale wprost w adresie były przedłożone. Statut krajowy odnosi nasze żądania do Korony, zna tylko stosunek Sejmu i kraju do Korony. Jest czysto autonomiczny jeżeli nie federalny. Dla tego też w regulaminie Rady państwa o wniosku sejmowym mowy nie ma. Bo statut wskazuje drogę autonomiczną, a Reichsrath przedstawia centralistyczną. Wszystkie adresy sejmowe były zawsze autonomiczne, nawet adres cofnięty 2go marca, który pomimo tego miał służyć za wskazówkę. Skoro więc powiedzianem było, że żądania nasze będą zamieszczone w rezolucyi a nie w adresie, co znaczyło, że rezolucya będzie na ręce ministerstwa do Rady państwa przesłaną, wtedy byliśmy przeciw niéj, jako nieodpowiedniéj duchowi statutu i adresom sejmowym poprzednim. Byliśmy przeciw niéj, bo żądania nasze chcieliśmy widzieć przesłane w adresie.

Lecz rezolucya, skoro jest tylko wyrazem naszych żądań, ani ich *maximum*, ani *minimum*, ani żadnem *ultimatum*, lecz wyrazem tych żądań, na mocy których radzibyśmy dojść do kompromisu i układu z rządem przedlitawskim, taka rezolucya winna być przesłaną w adresie do Korony, i poleconą względom Monarchy, właśnie dla tego, aby naznaczyć nasze autonomiczne stanowisko. Rezolucya więc taka jak jest dziś, nie zmienia bynajmniéj naszego przeszłorocznego stanowiska. I dla tego, jak obstawaliśmy za przesłaniem żądań naszych w adresie roku przeszłego, tak tego roku przemawiamy jak najgoręcéj za przesłaniem tych żądań czyli rezolucyi w adresie do Korony.

Do jutra odkładamy zarzuty, a raczéj obawy, jakie wywołuje oznaczenie stanowiska, które przez wysłanie rezolucyi w adresie osiągnąć właśnie pragniemy.

Sejmowa komisya edukacyjna, jak nam donoszą ma niebawem wystąpić z wnioskami pewnej reformy i zmian statutu Rady szkolnej krajowej.

Wiele skarg podnoszono przeciwko tej naczelnej instytucyi do której tyle przywiązywaliśmy nadziei. I my także z przykrością wyznać musimy że nadzieje nasze doznały zawodów, jakkolwiek od początku nie były wcale przesadzone. Znaliśmy ciasne granice ustawy, znaliśmy olbrzymie zadanie reformy edukacyjnej nie dające się przeprowadzić odrazowo, ale wymagające długoletniego i stopniowego działania; wiedzieliśmy, że Rada szkolna skrępowana duchem swej ustawy tylko zarząd i nadzór jej wyznaczającym na ustawiczne była wystawiona pociski ze strony ministerstwa z wielką dowolnością interpretującego ów §. 11 zasadniczych ustaw państwa, który niemniej stał się dla nas szkodliwym jak ów §. 11 ustawy wyborczej zmienionej na sejmie 1867 r.

Okoliczności te tłumaczyły nam brak sprężystości, mały stósunkowo wpływ nowej instytucyi na cały kierunek szkół w kraju, choć nietłumaczyły nam wszystkiego, nieuniewinniały licznych zboczeń i zaniedbania, jakieśmy dostrzegali w wielu sprawach, które z natury swojej wolne były od sporu o kompetencyą z ministerstwem. Nic bowiem nieusprawiedliwiało Rady szkolnej, że zgadzała się na wydawanie książek do użytku szkolnego kaleczących nasz język, a przez to samo spaczających pojęcia. Spodziewać się również można było, że okólniki p. Hasnera natrafią na silniejszy opór ze strony rady szkolnej, niż znalazły go w istocie. Wszelako wszystkie te zboczenia dały by się może usunąć i dałoby się łatwiej nagrodzić zaniedbanie wielu piekących spraw naszego wychowania publicznego, gdyby Rada szkolna korzystając z przyznanej sobie statutem atrybucyi, była złożyła sejmowi sprawozdanie ze swych czynności i wnioski do uchwał, które po paroletniem doświadczeniu uznała za odpowiednie dla rozwoju oświaty i szkół w kraju naszym.

Sprawozdania podobnego Rada szkolna niezłożyła, a sejm z własnej inicyatywy podejmuje na nowo sprawę reorganizacyi tej instucyi.

Niezgadzamy się z zasadą wyrażoną w sprawozdaniu Wydziału krajowego o zmianach ustawy gminnej, że nienależy poddawać ustaw ciągłym zmianom, aby nie osłabić ich powagi. Zasada ta przypomina ową teorję o nietykalności konstytucyi grudniowej, jaką tak długo walczyły organa centralistyczne przeciwko naszej rezolucyi. Historya państw konstytucyjnych świadczy przeciwnie, że konstytucye, ustawy i instytucye zdobywały sobie tem więcej powagi i uznania im bardziej doskonaliły się i stopniowo wyrabiały. Rada szkolna potrzebuje rozwinięcia jeśli ma chociaż w części sprostać swemu zadaniu. Niewydaje nam się wszakże dzisiejsza chwila stósowną do podjęcia radykalnej reformy Rady szkolnej i stoczenia walki o jej zupełną samodzielność, zdaje nam się, że sejm tym razem mógłby się ograniczyć na kilku zmianach, mianowicie co do wewnętrznej organizacyj tej instytucyi głównie zaś co do koniecznego stósunku Rady szkolnej z sejmem.

Jesteśmy zaś przeciwni podjęciu w tej chwili zupełnej zmiany statutu Rady szkolnej z nadaniem jej całkowitej autonomii, przeciwni zaś przeważnie ze względu na rezolucyą sejmową. Przeszłoroczna rezolucya zawiera punkt dotyczący sprawy wychowania publicznego, przenosi tem samem kwestją autonomji szkolnej i ostatecznej reformy Rady krajowej na pole sporu konstytucyjnego. Przypuszczać nawet należy, że punkt ten może najprędzej zostanie uwzględniony, a natedy poda on podstawę, na której już zupełnie samodzielnie oprzeć będzie można zreorganizowaną i do szerszego zadania powołaną Radę szkolną.

Istnienia Rady szkolnej nie należy w żaden sposób wiązać z tym sporem konstytucyjnym o rezolucyę sejmową. Jak wierzyciel odbierający małą cząstkę swej należytości w ciągu wytoczonego już procesu o całą sumę — nie zwraca tej kwoty już otrzymanej z powodu, że mu się więcej należy, ale przeciwnie zachowuje ją jako dowód, że dłużnik niezaprzecza swego długu.

Jeśli są sprawy, które wolno rzucać na kartę gry politycznej, to pewno do nich nienależy sprawa wychowania publicznego, a jakkolwiekbądź Rada szkolna krajowa jest już zdobytą pozycyą w tym boju o autonomiczny zarząd wychowauia publicznego.

Winien przeto zdaniem naszem obecny sejm ograniczyć się na tych zmianach, które z dotychczasowej praktyki okazały się pożądane a nie przekraczają tych granic, jakie na dziś ustawy państwowe nam wyznaczają, zwłaszcza zaś, jakie nam zastrzegła ustawa o Radzie szkolnej.

Najpierwszym krokiem do tego stopniowego rozwoju instytucyi, będącej jeszcze w pieluchach, byłoby bliższe związanie Rady szkolnej z sejmem, co już w jej statucie jest zawarowanem. Na tem zbliżeniu obopólnego stosunku zyskałyby i Rada i sejm, a głównie zasada autonomii krajowej. Pierwszym interesem kraju jest sprawa oświaty — lecz wszystko co dotychczas na tem polu sejm zdołał uczynić, było próbą, że tak powiemy macaniem po omacku. Jedna tylko Rada szkolna mogłaby rozpoznać wszystkie potrzeby tej sprawy, której jeszcze całkowicie w ręku nie dzierży, ale do której jest zasadniczo powołaną. Pod względem ustawodawczym mogłaby się Rada szkolna stać niejako wydziałem edukacyjnym sejmu jak Wydział krajowy jest jego wydziałem administracyjnym.

Sama zaś Rada szkolna znalazłaby oparcie w walce, którą częstokroć podejmować jest zmuszoną, będąc powołaną do odpowiedzialności przed sejmem, ułatwiłaby sobie zadanie w obec ministerstwa, jak i zjednała zaufanie w kraju.

Jest wiele zmian pożądanych w wewnętrznej administracyi tej instytucyi naczelnej; które dałyby się przeprowadzić bez naruszenia tych ciasnych granic, jakie pierwotny statut Radzie szkolnej wyznaczył. Zmiany te mogłyby nadać więcej sprężystości, zwalniając ją z pod skrępowania biurokratycznego, które jej dziś nie dozwala się poruszać i podjąć zasadniczych kwestyj dla natłoku kwestyj formalnych.

Nader szczupłe uposażenie Rady szkolnej, członkom jej nie zapewnia utrzymania, a przez to samo nie dozwala im wyłącznie, jakby należało poświęcić się tylko temu zawodowi.

Już sam skład Rady szkolnej zdaje nam się wymagać zmiany zasadniczej. Same statutem wyznaczone koła wyborcze, nie wydawały nam się od początku być właściwie obranemi; mianowicie rady miejskie Lwowa i Krakowa wydają nam sie mniej kompetentnemi, niżby było towarzystwo naukowe lub gremium samychże profesorów do wyboru swego reprezentanta do tej instytucyi. Nie poruszamy dziś kwestyi zbytecznego, bo zawsze mającego zapewnioną większość udziału członków nominowanych przez rząd, w stosunku do członków obieralnych. Poruszenie tego pytania, przekraczałoby obecną podstawę ustawy, a tego nie życzymy wcale, ze względów powyż wyłuszczonych. Nie chcemy bowiem, aby zaprojektowane zmiany statutu Rady szkolnej podawały powód do odmowy sankcyi, gdyż utrzymanie Rady szkolnej choćby w takim stanie w jakim jest dziś, jest kwestyą żywotną. Na polu konstytucyjnem z rezolucyą w ręku winniśmy się dobijać o zupełne uznanie autonomii krajowej w sprawach szkolnych, w zmianach statutu Rady szkolnej winniśmy się ograniczyć na tem, aby Radę szkolną w jej dotychczasowym stanie do dzielniejszego usposobić działania.

Gazeta Lwowska z 4go b. m. w części swej nieurzędowej pisze, jak następuje:

Z powodu uchwalonej przez Wys. Sejm krajowy zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, a względnie ustawy krajowej z d. 16 stycznia 1867 r. wybór trzech posłów na Sejm krajowy z koła wyborczego miasta Lwowa rozpisany na d. 7 b. m. odbędzie się dopiero po nadejściu najwyższej sankcyi pomienionej ustawy.

Jak więc łatwo było do przewidzenia, termin wyborów został odroczony. Pisaliśmy o tem na d. 29 września w „przeglądzie politycznym“ w tych wyrazach:

Nie możemy nawet przypuszczać, aby termin wyborów nie został odroczony, bo przecież nie podobna, aby posłowie przez samych urzędników byli wybierani. Byłoby to, jak mówił Ludwik Filip: *légal—oui; juste—non.* Posłowie z takich wyborów są po prostu niemożebni. Ministerstwo wie o tem dobrze, i chcieć tego nie może, chociażby wina na nas samych spadła. Ale chociaż nie wątpimy, że termin wyborów będzie odroczony, to kiedyż posłowie lwowscy zasiędą na sejmie?...

Spodziewamy się, że zdanie dziennika *Czasu* jest tu kategorycznie wypowiedziane. Gdzie tam! *Kraj* podchwytuje korespondencyę ze Lwowa (Z) umieszczoną onegdaj, której autor powiada i słusznie, że dopóki nowej ustawy nie ma, dawna obowiązuje, że według niej tylko mogłyby się odbywać wybory, gdyby nie były odroczone, zgoła przestrzega legalności i wyraża swe indywidualne zdanie w tej sprawie wobec uchwał klubowych o abstencyi przy wyborach, nieprzyjmowania mandatów i t. d. *Kraj* podchwytuje kilka z niej frazesów, aby oświadczyć, „że jeden tylko *Czas* z całej opinii kraju“ był przeciwny odroczeniu terminu wyborów i chciał, aby się wybory 7go odbyły i według uchwały 16go stycznia. Posłuchajmy co ów *Czas* insynuuje rządowi według *Kraju*:

W imię zatem „niezawisłości sejmowej“ *Czas* żąda, aby nawet sejmowi nie służyło prawo przeszkodzenia, jednomyślną prawie uchwałą, urzeczywistnieniu fatalnych skutków popełnionej przez ten sejm pomyłki, i podsuwa rządowi myśl rozporządzenia, sprzecznego nietylko ze zdaniem opinii publicznej, ale z najświeższą uchwałą sejmu.

Czytelnicy nasi łatwo osądzą, czy z takiemi roszczeniami i dążeniami można prowadzić polemikę na seryo, i czyśmy niesłusznie postąpili, przerywając ją z *Czasem.*

Co dzień więc nowe kłamstwo! Dobrze robi *Kraj* „że przerywa“ (chociaż tego nie widzimy) polemikę, bo zaprawdę samemi kłamstwami prowadzić jej na seryo nie podobna!...

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 4 października.

(*L. U.*) Rok temu prowadziliśmy w *Czasie* dyskusyę z trzema doktorami prawa o projekt urządzenia hipoteki dla miasteczek i włościańskich posiadłości w Galicyi, ogłoszony przez Dra Koczyńskiego a popierany tak samo jak niefortunny projekt reformy ustawy wyborczej jako sprawa nagląca. Rezultat pośpiechu byłby niezawodnie taki sam.

Udało się Drowi Koczyńskiemu, że wniosek jego Sejm przyjął, że wyznaczono Komisyę do ułożenia rozumie się na prędce (bo to sprawa nagląca) ustawy hipotecznej. Na uwagi nasze zamieszczone w *Czasie* Nr. 237 z d. 15 października r. z. nastąpiła odpowiedź Dra Kańskiego w imieniu jego oraz Drów Rydzowskiego i Koczyńskiego. Na tę odpowiedź odpowiedzieliśmy — i mieliśmy ostatnie słowo. Dla czego trzej Doktorowie dalszej zaniechali polemiki, nie wiemy — zdawałoby się, że może nie mieli co odpowiedzieć, skoro wobec wielkiej, krajowej powszechności umilkli. Tymczasem ci panowie przegrawszy sprawę w opinii publicznej próbują szczęścia w Sejmie, i dość im się wiedzie, skoro uzyskali mianowanie komisyi hipotecznej, w której obawiamy się, że ten sam projekt p. Koczyńskiego wniesiony będzie. Według naszego najmocniejszego przekonania, jeśli sprawa ta jest naglącą, to pewno nie dla kraju, skoro strona najbliżej interesowana bo włościanie, ci właśnie, których to najbliżej dotyczy przeciw narzuconemu dobrodziejstwu w sejmie głosami swemi zaprotestowali — nie wiemy czy instynktowo czy z wyrozumowanego przekonania. P. Dr Koczyński powiedział, że już wszystkie spory usunięte — że jedynie Rząd stawia opór; o jednej tylko przeszkodzie milczy tj. o nieuskutecznionej komasacyi gruntów, która dopóki nie nastąpi, nawet pomyśleć u nas o hipotece dla włościan— to prawie *(sit venia verbo)* prawie niedorzeczność. Każdy prawnik wie, że urządzenie hipotek jest bardzo kosztowną operacyą, że musi mieć pierwej silne podstawy P. projektant chce zdobyć nagłą uchwałę; —jeśli mu się uda — skutki daleko będą gorsze niż reformy wyborczej ustawy. Prosimy więc Sejm a przedewszystkiem szanowną Komisyę sejmowo-hipoteczną, aby tak ważnej sprawy nie brała za tak naglącą, jak chce p. projektant, aby raczyła wziąść pod ścisłą, dojrzałą rozwagę nasze zarzuty, aby projekt, jak tylko będzie gotowy ogłosiła, iżby cały kraj mógł robić nad nim uwagi.

Nie lada to przestroga, kiedy mający być uczczęśliwieni projektowaną ustawą z góry protestują, zresztą, o ile wiadomo, rząd sam wnosi projekt zaokrąglenia czyli komasacyi gruntów. Przynajmniej w tym punkcie nie godzi się pod pozorem autonomicznej opozycyi być centralistyczniejszym nad samą centralizacyą, narzucać naszemu ludowi niemieckie dobrodziejstwa, na które on się wzdryga, a które my ze stanowiska nauki i doświadczenia odpychaliśmy i odpychamy. Po co tu odwoływać się do Węgrów? Wszakże oni przeprowadzili komasacyę gruntów, a jeśli przyjęli austryacką hipotekę nie znając innej, to im wolno było; ale nam jako Polakom mającym wyborną własną hipotekę, której zalety nawet najpraktyczniejsi prawnicy francuzcy uznali, nie godzi się autonomicznie wprowadzać hipoteki austryackiej, tak nisko w porównaniu z naszą stojącej. Dla Sejmu każda materya prawnicza trudna, bo to rzecz ludzi fachowych; Sejm się musi na nich spuszczać a niestety większość, ba! prawie wszyscy prawnicy sejmowi praktycznie tylko austryacką znają hipotekę. A więc: *Caveant consules ne quid res publica detrimenti capiat.* Mądre narody w ważnych sprawach ustawodawczych nie powodują się pośpiechem; ogłaszają projekta do takich ustaw, wzywają, proszą całą publicystykę krajową i zagraniczną o uwagi krytyczne: niechże i Sejm nasz da dowód tego rozumu praktycznego a wystawi sobie świadectwo sumiennych chęci. Dobre ustawy nigdy nie były dziełem samych projektantów ale treścią rozumu narodowego. Droga ta najbezpieczniejsza, tę i naszemu polecamy Sejmowi, ofiarując nasze słabe siły ku rozbiorowi projektu; a spodziewamy się, że w kraju znajdą się dostateczne do utworzenia nie nagle ale wytrawnie wypracowanego dzieła. Na dobre ustawy cały naród składać się powinien. Tylko takie ustawy mają przed sobą przyszłość i nie są dziećmi, które umarłe na świat przychodzą.

Wiedeń 4 października.

— *r.* Znów słychać głośniej podnoszoną myśl powszechnego rozbrojenia. Niektórzy z korespondentów tutejszych szczególne mający upodobanie w przedstawianiu hr. Beusta jako jednego z głównych motorów polityki europejskiej i przypisując mu projekta najrozmaitszych przeobrażeń politycznych, przyczepiają również do niego zamiar rozbrojenia Europy. Idzie tu niby przedewszystkiem nie tyle o system zupełnego rozbrojenia, jako raczej o zrzeczenie się ze strony mocarstw wszelkiej akcyi zagranicznej i utrzymanie *status quo* na najbliższą przynajmniej przyszłość. Frazes ten mający w sobie ukrywać jakąś głęboką myśl polityczną, bywa puszczany w świat z rozmaitemi upstrzeniami. W ogóle jednak zapewnić mogę, że to wszystko zupełna bajka.

O tyle tylko o pokoju mowa być może w tej chwili, że mocarstwa porozumiały się mniej więcej ze sobą za pośrednictwem Anglii, które prowadził lord Clarendon, bez formy atoli dyplomatycznej, lecz ustnie, w pogadankach z ministrami różnych rządów za swojego pobytu nad Renem i w Paryżu, iż wobec możebnych we Francyi zajść, nie tylko ze względu na chorobę Cesarza Napoleona lub śmierć jego, lecz więcej jeszcze na usposobienie umysłów tamże, należy zachować stanowisko obserwacyjne i wyczekujące; wszelkie bowiem zawikłania w Europie mogłyby we Francyi wywołać wypadki, któreby oddziałały na całą Europę. Takie stanowisko wymaga przedewszystkiem pewności pokoju. I w tem leży owa myśl rozbrojenia, która byłaby zrealizowaną jedynie przez rozpuszczenie znacznej liczby wojska. Właściwie rozbroić się mogą tylko Rosya, Włochy, Turcya oraz kilka państw mniejszych. W Niemczech związkowych, Austryi, Francyi, gdzie zaprowadzono system militarny nowoczesny z obowiązkiem powszechnej służby wojskowej, niemożna mówić o rozbrojeniu, lecz tylko o urlopowaniu większem lub mniejszem, do czego sama oszczędność wzywa, skoro bezzwłocznej nie ma potrzeby trzymania wielu ludzi pod bronią. Ale pobór rekruta odbywać się musi regularnie co roku i nie można nie przygotować zaciężnych.

Rzym 26 września.

α Zaczynam od smutnej wiadomości o ciężkiej chorobie kardynała Reisacha. Pisałem już dawniej, że mimo wielkie osłabienie, dojeżdżał on regularnie do Rzymu z Palombara, letniej swej rezydencyi w dyecezyi Sabińskiej (której jest arcybiskupem), i nie przerywał swych prac przygotowawczych do soboru w komisyi polityczno-kościelnej, jako jej prezes. Gdy jednak siły coraz więcej słabły, lekarze osądzili, że powinien niezwłocznie wyjechać do Szwajcaryi i wszelkiej pracy się wyrzec. Jakoż na wyraźne żądanie Ojca Świętego już się był na to zgodził, i odebrawszy jego błogosławieństwo na drogę, gotował się do wyjazdu, gdy nagle tak się choroba wzmogła, że Rzymu opuścić nie może i jest prawdziwe niebezpieczeństwo, zważywszy zwłaszcza, że przezacny kardynał liczy już siedemdziesiąty rok swego życia. Jest to jeden z najświatlejszych i najzaufańszych doradców Ojca Świętego, wielce poważany w całem kollegium kardynalskiem, a wiadomo powszechnie jak szczerym jest przyjacielem i rzecznikiem Polaków. W Bogu nadzieja, że nam go jeszcze zachowa na tak stanowczą chwilę soboru.

Przedwczesna jest wiadomość, którą wszystkie prawie dzienniki podały, jakoby dwory europejskie, idąc za przykładem Napoleona, wyrzekły się zamiaru brania udziału w soborze przez swych przedstawicieli. Napoleon okazuje się zawsze bardzo przychylny soborowi, zapewnił mu bardzo stanowczo swą opiekę co do spokojności zewnętrznej, na wypadek jakiegobądź zamachu, o cofnięciu załogi ani mówić sobie nie pozwala, a co do przedstawiciela rządowego na soborze, jeszcze rzecz ostatecznie nie zdecydowana. To tylko zdaje się pewnem, że żadne państwo osobnego posła na sobór nie pośle, tylko posłowie obecni w Rzymie będą w potrzebie przedstawiali swe dwory na soborze. Nie ma bowiem powodu wysyłania osobnych posłów, gdy się sobór odbywa w Rzymie pod przewodnictwem Papieża. Dwór Rzymski wychodzi z tej zasady (jak to już podobno pisałem), że stosunek posłów zagranicznych do soboru będzie ten sam jaki był dotąd tychże posłów do Papieża. Czy Papież czy sobór przedstawia władzę najwyższą kościoła, nic to stosunków zewnętrznych nie zmienia. Jeśli kto z Francyi przybędzie z osobnem poleceniem, to chyba w charakterze zupełnie prywatnym, bez żadnego urzędowego znaczenia.

Zresztą nikt może bardziej jak rząd francuski nie jest interesowany, aby zachować przyjazne stosunki z Rzymem, mając tak dogodny dla siebie konkordat. Gdyby go rząd zerwał, pewno kiedyś przy zawarciu nowego musiałby większe na korzyść kościoła poczynić ustępstwa, obecny bowiem w tak niekorzystnych dla kościoła zawarty był warunkach, jakie się nigdy zapewne więcej nie powtórzą. Jakoż samą siłą rzeczy kościół we Francyi coraz większą swobodę w praktyce odzyskiwał, a artykuły organiczne (prawem kaduka do konkordatu przyłączone) nigdy w życie nie weszły. Dziś wszystkie rządy, zazdrosne swej władzy, radyby mieć konkordat podobny do francuskiego.

Niektóre dzienniki nieprzyjazne soborowi z pewnem zadowoleniem mówią o okólniku biskupów niemieckich w Fuldzie zebranych, jak gdyby tam były wyrażone zdania liberalne, niezgodne z panującemi w Rzymie. Jest to po prostu ich złudzenie; bo biskupi w Fuldzie nic innego nie powiedzieli jak to co wszyscy katolicy mówią, mianowicie, że sobór powszechny nie może pobłądzić, mając assystencyę Ducha świętego; a zatem wszelkie względem niego obawy są bezzasadne, a u katolików dowodzą słabej wiary. Podziwiają tu owszem wielki takt biskupów w napisaniu owego okólnika, który na zasadniczej prawdzie nieomylności soboru się opierając, unika wszelkiego przesądzania spornych przedmiotów, nikogo nie drażni, a jednak zniewala wszystkich chcących pozostać katolikami do bezwarunkowego przyjęcia przyszłych wyroków soboru.

Jeśliby jaki człowiek dobrej wiary mógł się jeszcze łudzić co do czystości zamiarów owych zbyt troskliwych o wolność soboru katolików, powinienby im oczy otworzyć świeżo ogłoszony w *Journal des Débats* list O. Jacka przełożonego karmelitów Paryskich, o którym już wspominałem, że jest na niebezpiecznej drodze. Oświadcza w tym liście, że rzuca swój zakon, bo w nim wolności nie znajduje, odwołując się do przyszłego soboru; dodaje jednak, że gdyby sobór nie miał być wolniejszy w swych uchwałach, jak est w swych pracach przygotowawczych, on się odwoła do nowego soboru wolniejszego. Tak to płaszczyk wolności służy zawsze za pozór do wszelkiego odstępstwa. Nikt też podobnych panów gwałtem nie trzyma, i klasztory się ich pozbywają. Powodem tego kroku O. Jacka było upomnienie w imieniu Ojca Św. dane mu przez jenerała Karmelitów za jego kazania.

Dzienniki niekatolickie chciwie podchwytują wszelkie zgorszenie, jakie się gdzie w klasztorze zdarzy, aby stąd dowieść potrzeby zniesienia klasztorów. Temi dniami zdarzyło się w jednym z rzymskich klasztorów, że braciszek kucharz, jeszcze ślubami nie związany, podejrzewany był o kradzież. Gdy przeor z podprzeorem przyszli robić rewizyę w kuchni, on nie chciał ich dopuścić do jednego stolika, i rzucił się na nich z nożem. Nadbiegł pomocnik kucharza, i schwyciwszy go obalił o ziemię. Nadbiegli inni bracia, a myśląc, że braciszkowie biją się między sobą, pośpieszyli ich rozdzielić. Wtedy kucharz znowu z nożem się rzucił, ale sprowadzony żandarm go pojmał, i teraz go osadzono w więzieniu. Z tej prostej przygody, w której dzięki Bogu nikt nawet raniony nie został, tylko niektórzy lekko zadraśnięci, utworzyły włoskie dzienniki okropną historyę o bitwie w klasztorze między dwoma stronnictwami, o kilku zabitych i wielu rannych, i t. d.

Nikt tu niezaprzecza, że klasztory potrzebują reformy, że nie wszystkie stoją na wysokości swego powołania, i niewątpliwie sobor zajmie się gorliwie sprawą klasztorów; ale nie na to by je znosić, tylko aby je podnieść oczyścić 'od nadużyć, a znieść chyba te, które już wcale poprawić się nie dadzą. Być może że ten brak inicyatywy ze strony władzy kościelnej w reformowaniu klasztorów, był słabą stroną dotychczasowej dyscypliny, i że się temu zaradzi. bo wszystko z czasem w kościele się ulepsza; a le tem mniej wtedy będą miały rządy powodów do mieszania się w sprawy klasztorów.

Wielkiem tu są zbudowaniem dla wszystkich osiedleni przed dwoma laty za murami Rzymu Trapiści, którym Ojciec Św. nadał grunt do uprawy koło bazyliki ś. Pawła. Wiedzieli oni że to najniezdrowsza okolica, odważnie jednak wzięli się do pracy, i dotąd nie ustają pomimo częstych chorób, a nawet śmierci niektórych. Bardzo umiejętnie rozpoczęli plantacye na wielką skalę. Poznali tylko że muszą mieć inny klasztor w zdrowszem miejscu dla zmiany powietrza podczas *malaria* (gdy febry panują.) Jakóż Ojciec Św. dał im tymczasowe pomieszczenie w samym Rzymie, a z czasem, za pomocą składek, spodziewają się zakupić dom na własność.

Doszła tu wiadomość, niewiem jak dalece prawdziwa, że rząd moskiewski zachwycił składki na świętopietrze w Polsce.

Wystawa sztuk pięknych czynnie się przygotowuje. Pierwotnie miano umieszczać przedmioty wystawiane w obszernych galeryach klasztornych otaczających ogród; ale zapewnie pomiarkowano, że miejsca będzie za mało, bo teraz cały ogród na ten cel zajmują. Zbudują w nim 24 galeryi w promieniu, w około pięknej fontany otoczonej olbrzymiemi cyprysami w środku ogrodu, i w tych galeryach będz.e wystawa. Te cyprysy miały być sadzone przez samego Michała Anioła, który ten klasztor budował.

Kraków 6 września. Tegoroczne wybory w tutejszym senacie akademickim i w wydziałach zostały już zatwierdzone, wypadły zaś jak następuje:

Rektorem na rok szkolny 1869/70 prof. Dr Fryderyk Skobel z wydziału lekarskiego.

Dziekanami:

na wydziale teologicznym: X. Wilczek;
na wydziale prawniczym: Dr Burzyński;
na wydziale lekarskim: Dr Piotrowski;
na wydziale filozoficznym: Dr Karliński;

Jak wiadomo prorektorem i prodziekanami zostają ci profesorowie, co w ostatnim roku piastowali godność rektora i dziekanów, będą więc nimi w roku szkolnym 1869/70: Prorektorem: Dr Dunajewski; prodziekanami zaś

na wydziale teologicznym: X. Czerluncza-kiewicz;
na wydziale prawniczym: Dr Buhl;
na wydziale lekarskim: Dr Sławikowski;
na wydziale filozoficznym: Dr Kuczyński.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o projektowanej reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z d. 6 października 1868 r. powziął Wysoki Sejm nad petycyami miasta Krakowa i Chrzanowa o pozostawienie akademii technicznej w Krakowie następującej treści uchwały:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu złożyć komisyę, w której będą reprezentowane zakłady naukowe krakowskie i lwowskie, która to komisya rozpoznawszy sprawę, zdałaby relacyę Wydziałowi krajowemu.

2. Na podstawie tych relacyj przedstawi Wydział krajowy Sejmowi odpowiedni wniosek organizacyi zakładów technicznych, a to już na najbliższej sesyi sejmowej.

Wywiązując się z tego polecenia, Wydział krajowy zaprosił do tej komisyi:

a) z Krakowa: JW. Majera Józefa, prezesa Towarzystwa naukowego w Krakowie, profesora na uniwersytecie Jagiellońskim, posła na Sejm krajowy; W. Brzezińskiego Pawła, prowizorycznego dyrektora instytutu technicznego w Krakowie; WW. Pokutyńskiego Filipa i Rozwadowskiego Władysława, profesorów przy tymże samym instytucie, i W. Wachtla Henryka, c. k. nadkomisarza górniczego.

b) ze Lwowa: W. Reisingera Aleksandra, dyrektora akademii technicznej we Lwowie, W. Strzeleckiego Feliksa, prof. przy tejże akademii, i W. Chlebowskiego Stanisława, dyrektora prowi zorycznego wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Komisya ta pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, Oktawa Pietruskiego zeszła się we Lwowie, a ukończywszy swoje prace, przedłożyła je Wydziałowi krajowemu.

Wydział krajowy przekonawszy się z przedłożonych sobie projektów, iż odpowiadają tak pod względem naukowym, jakoteż praktycznym potrzebom kraju i specyalnym stosunkom Krakowa i jego okolicy, przyjął te projekta za swoje i wnosi:

Wysoki Sejm raczy załączony projekt do ustawy uchwalić.

Leon książę *Sapieha*, Marszałek krajowy.
Oktaw Pietruski, Członek Wyd. kraj.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 19 maja 1869 r.

Projekt

do ustawy o reorganizacyi zakładów teahnicznych we Lwowie i Krakowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, jak następuje:

Art. I. C. k. akademia techniczna we Lwowie zreorganizowaną zostanie podług projektu *A.*

Art. II. C. k. instytut techniczny w Krakowie, zreorganizowany zostanie podług projektu *B.*

Art. III. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Nateraz dajemy projekt *B.*

Projekt

organizacyi instytutu technicznego w Krakowie.

I. Cel i zakres nauk w instytucie.

§ 1. Instytut techniczny w Krakowie ma być wyższym zakładem naukowym, zorganizowanym w ten sposób, azeby wychowańcy jego otrzymali w niektórych, a mianowicie stosunkom miejscowym odpowiednich zawodach, całkowite, w innych zaś w mniejszym zakresie teoretyczne, tudzież praktyczne wykształcenie, o ile takowe w ogóle w szkołach nabytem być może.

W tym celu obejmować będzie:

a) kursa przygotowawcze;

b) wydziały zawodowe, obejmujące wydział dla architektów i inżynierów, dla hutników i górników;

c) oddział mechaniczny;

d) kurs gospodarczo leśny.

§ 2. a) Kursa przygotowawcze z trzechletnim biegiem nauk, dając należytą podstawę realnego ukształcenia, przysposabiają młodzież do korzystania z wykładów w wydziałach szczegółowych, oddziale mechanicznym i kursie gospodarczo-leśnym; mianowicie zaś dla młodzieży z szkół gimnazyalnych wychodzącej, uzupełniają niedostateczne przygotowanie w naukach technicznych, mianowicie matematycznych, przyrodniczych i rysunkowych.

§ 3. b) Wydziały zawodowe będą następujące:

dla inżynierów i architektów z trzechletnim biegiem nauk;

dla górników i hutników z trzechletnim biegiem nauk.

§ 4. c) Oddział dla mechaników z dwuletnim biegiem nauk będzie miał na celu dostarczyć krajowi młodzieży wykształconej w zawodzie obranym o tyle, ażeby potrzebom krajowego przemysłu pomocną być mogła; pragnącą się zaś wykształcić wyżej w tym zawodzie, przygotować w ten sposób, ażeby w innych zakładach, w tym kierunku rozwiniętych, dalej kształcić się mogła.

§ 5. d) Kurs gospodarczo-leśny z jednorocznym biegiem nauk będzie miał na celu obznajomienie młodzieży z teoretyczną częścią zasad rolnictwa i leśnictwa, jakoteż technologii chemicznej.

II. Wykaz nauk.

§ 6. *ad* a) W kursach przygotowawczych.

Rok I.

1. Arytmetyka ogólna, godzin 12.
2. Planimetrya w całej obszerności, g. 12.
3. Algebra do analizy, g. 12.
4. Solidometrya i trygonometrya prostokreślna i kulista, g. 12.
5. Rysunki linearne i z wolnej ręki, g. 6.
6. Zoologia i botanika, g. 4.
7. Język i literatura polska, g. 4.
8. Język niemiecki, g. 3.
9. Język francuski g. 3.

Rok II.

1. Matematyka wyższa, obejmująca analizę, geometryę analityczną, rachunek dyferencyalny i początki rachunku integralnego, godzin 6.
2. Geometya wykreślna, g. 3.
3. Rysunki do geometryi wykreślnej, g. 4.
4. Fizyka, g. 6.
5. Chemia nieorganiczna, g. 5.
6. Rysunki linearne i wolne, g. 4.
7. Język niemiecki, g. 4.
8. Język francuski, g. 3.

Rok III.

1. Matematyka wyższa, obejmująca rachunek dyferencyalny i integralny, godzin 6.
2. Geometrya wykreślna, zastosowana do ciesiołki, murarki, kamieniarki, cieniów i perspektywy, g. 4.
3. Mechanika analityczna, g. 5.
4. Geometrya praktyczna, g. 4.
5. Mineralogia, geologia i paleontogia, g. 4.
6. Chemia organiczna, g. 5.
7. Rysunki linearne i wolne, g. 6.

ad b) W wydziałach zawodowych.

1. Dla inżynierów i architektów.

Rok I wspólny.

1. Fizyka zastosowana, godzin 3.
2. Mechanika budownicza, g. 3.
3. Ogólna teorya machin, g. 3.
4. Ogólne budownictwo, a mianowicie nauka konstrukcyi, g. 4.
5. Rysunki odpowiedne, g. 8.
6. Ornamentyka z wzorów, g. 6.
7. Technologia mechaniczna, g. 3.
8. Technologia chemiczna, g. 3.

Rok II.

Dla architektów:

1. Budownictwo lądowe, ciąg dalszy, obejmujące w rozwinięciu konstrukcyę w drzewie i żelazie, przepisy budownicze i naukę kosztorysów, godzin 4.
2. Rysunki konstrukcyjne, g. 8.
3. Architektura, czyli formy budownictwa starożytnego i średniowiecznego, g. 2.
4. Rysunki odpowiedne, g. 4.
5. Ornamentyka i modelowanie, g. 6.

Dla inżynierów:

1. Budownictwo wodne, nawigacya, regulacya rzek, budowy wodne, godzin 4.
2. Rysunki odpowiedne, g. 8.
3. Geodozya wyższa, trasowanie i niwelacya, g. 3.
4. Rysunki odpowiedne topograficzne, g. 6.
5. Budownictwo ziemne, fundamentacya budowli wodnych, budowa tuneli, g. 2.
6. Rysunki odpowiedne, g. 2.

Rok III.

Dla architektów:

1. Budownictwo lądowe, mianowicio projektowanie budowli miejskich i publicznych, godzin 8.
2. Ornamentyka i modelowanie, g. 4.
3. Historya budownictwa z poglądem estetycznym, g. 2.
4. Rysunki krajowidoków i perspektywy, g. 4.
5. Rachunkowość zastosowana, g. 2.
6. Encyklopedya budownictwa wodnego, dróg, mostów i kolei żelaznych, g. 3.
7. Rysunki odpowiedne, g. 4.

Dla inżynierów:

1. Konstrukcya dróg i kolei żelaznych, godzin 4.
2. Rysunki odpowiedne, g. 8.
3. Budowa mostów, g. 4.
4. Rysunki odpowiedne, g. 8.
5. Rachunkowość zastosowana (kurs wspólny), g. 2.
6. Ustawy administracyjne, 2.

§ 7.—*ad* b) *2. Wydział dla hutników i górników.*

Rok I.

1. Fizyka zastosowana, godzin 3.
2. Górnictwo w całej obszerności z rysunkami, g. 6.
3. Miernictwo górnicze, g. 4.
4. Budowa machin z rysunkami, g. 6.
5. Budownictwo lądowe, mianowicie: nauka konstrukcyi, g. 4.

(Kurs wspólny). Rysunki odpowiedne, g. 8.

6. Prawo górnicze i ekonomia polityczno-górnicza, g. 2.
7. Geologia w całej obszerności, g. 4.

Exkursye do kopalń i hut.

Rok II.

1. Hutnictwo ogólne i szczegółowe, godzin 6.
2. Budowa machin i pieców, g. 6.
3. Prace w laboratoryach, g. 4.
4. Nauka salinarna, g. 4.
5. Leśnictwo (kurs wspólny), g. 4.
6. Technologia w zastosowaniu do górnictwa, g. 4.

Exkursye do kopalń i hut.

Rok III.

W półroczu zimowem.

1. Chemia nieorganiczna, prace w laboratoryum, godzin 18.
2. Fizyografia minerałów, g. 4.
3. Geologia i paleontologia specyalna, g. 6.

Wyrabianie zadań geologicznych wedle danych programów, g. 4.

W półroczu letniem.

Prace w kopalniach i hutach, z których to czynności uczniowie zdadzą szczegółowe sprawozdanie swoich robót, odnośnie do kopalń i machin hut — przyrządów. (Elaborata naukowe i rysunkowe).

Zakres nauk w tym wydziale doprowadzonym zostanie do stopnia, ażeby w zupełności wyrównywał kursom akademij górniczych w Państwie Austryackiem, i tym sposobem otworzył ukończonym uczniom drogę i możność starania się o posady rządowe.

c) W oddziale mechanicznym.

Rok I.

1. Fizyka zastosowana, godzin 3.
2. Mechanika zastosowana (mianowicie nauka o machinach), g. 6.
3. Budowa machin, g. 4.
4. Konstrukcya machin z rysunkami, g. 10.
5. Ogólne budownictwo lądowe (kurs wspólny) g. 4.
6. Rysunki odpowiedne, g. 4.
7. Technologia mechaniczna (obrabianie metali i drzewa), g. 4.

Modelowanie.

Rok II.

1. Budowa machin, godzin 6.
2. Konstrukcya machin z rysunkami, g. 10.
3. Machiny parowe, g. 6.
4. Encyklopedya budowli wodnych i dróg (w zimowem półroczu), g. 3.
5. Encyklopedya budowy mostów i kolei (w letniem półroczu), g. 3.
6. Rysunki odpowiedne.
7. Technologia mechaniczna (obrabianie włókien roślinnych i zwierzęcych), g. 2.
8. Modelowanie.

Rachunkowość zastosowana (kurs wspólny), g. 2.

§ 8.— d) W kursie gospodarczo-leśnym.

1. Zasady gospodarstwa rolniczego (mianowicie: uprawa roli, odwodnianie i nawodnianie, uprawa pól, roślin pastewnych - handlowych, urządzenie gospodarstw, zarząd, oszacowanie i rachunkowość), godzin 10.
2. Weterynarya, g. 3.
3. Uprawa i ochrona lasów, użytek – a dministracya leśna, oszacowanie, g. 6.
4. Technologia chemiczna, zastosowana do gospodarstwa leśnego i rolnego, g. 5.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Sąd wyższy w Krakowie przeniósł Jana Talowskiego, adjunkta sądowego w Rzeszowie, na własną jego prośbę do Tarnowa, a mianował adjunktem w Rzeszowie auskultanta Jana Turka.

Wiedeń 5 października. Przyjęcie księcia następcy tronu pruskiego w Wiedniu będzie zapewne bardzo uroczyste. Przydzieleni mu wojskowi, a mianowicie jenerał-porucznik hr. Huyn, głównodowodzący w Linzu, major Groller, adjutant przyboczny N. Pana, i rotmistrz hr. Franciszek Wallis udadzą się do Salzburga dla przyjęcia dostojnego gościa na granicy austryackiej. W Salzburgu, w Linzu, w St, Pölten i w Wiedniu naczelnicy władz politycznych oczekiwać będą księcia pruskiego a na dworcach wspomnionych stacyj kolei żelaznej staną kompanie honorowe.

— Sejm prażski trzecie już odbył posiedzenie, zajmując się dotąd sprawdzaniem wyborów. Na ostatniem posiedzeniu, które prawie przypadło w dniu imienin N. Pana, sejm na wniosek marszałka przesłał Cesarzowi zapewnienie najwierniejszego przywiązania sejmu czeskiego. Rozmaite przedłożenia rządowe przekazano komisyom. Hr. Gwido Thun złożył mandat do Rady państwa.

— W sejmie styryjskim poseł Herman (słoweńczyk) przedłożył petycyę kilku gmin dolnej Styryi z prośbą o połączenie wszystkich Słoweńczyków w jeden kraj koronny i zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkole i urzędzie. Sejm odmówił przekazania wniosku tego do wydziału, a tem samem przeszedł nad petycyą po prostu do porządku dziennego.

Lecz spór językowy, jaki podnoszą Słoweńcy, zaostrza się także w sejmie lublańskim. Wiadomo, że rząd domaga się od sejmu tego spisania protokółów sejmowych w dwóch językach (słoweńskim i niemieckim), czemu się Słoweńcy sprzeciwiają. Wydział konstytucyjny sejmu lublańskiego poleca Izbie przyjęcie wniosku rządowego, tłómacząc się tém, że sejm wprawdzie mógłby nad żądaniem ministerstwa przejść do porządku dziennego, gdyż rząd niepotrzebnie się miesza do spraw sejmowych, lecz mimo to przychyla się do życzenia rządu i to w duchu §. 19 ustawy zasadniczej, który mówi o równouprawnieniu języków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 października. Jutro przypada zwyczajne publiczne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zapisane są te między innemi ważniejsze przedmioty:

Wniosek wzmocnionej sekcyi skarbowej: aby Rada miejska wzięła od 1 stycznia 1870 pod własny zarząd pobór podatku konsumcyjnego zadzierżawionego od skarbu z dodatkiem nadzwyczajnym 20% i dodatkiem gminnym, oraz pobór myta drogowego; sprawozdawca Dr Szlachtowski. Wniosek o przyznanie Prezydentowi dodatkowo 500 złr. na zapomogi dla urzędników; sprawozdawca Dr Schönborn. Udzielenie 300 złr. zapomogi dla nauczycieli obojej płci w szkołach miejskich; sprawozdawca Piotrowski. Przekaz 400 złr. dla domu pracy; sprawozdawca Dr Burzyński. Zapłacenie nauczycieli szkoły kazimierskiej i ściągnięcie zapłaty tej z funduszu zboru izraelickiego; sprawozdawca Józefczyk. Wyznaczenie 300 złr. na naprawę kanałów; sprawozdawca Piotrowski. Zapewnienie p. Konstantynowiczowi wynagrodzenia 3 złr. za każdego ucznia, którego nauczy czytać podług swojej metody; sprawozdawca Józefczyk. Potwierdzenie planu naukowego szkoły przemysłowej; sprawozdawca Dr Weigel. Przyznanie p. Leiterowi gruntów nad Wisłą i Rudawą; sprawozdawca Dr Koczyński. Sprzedaż 3ej i 4ej parceli nad Starą Wisłą; sprawozdawca Wyrobisz. Uregulowanie ulicy Krowoderskiej i przestawienie muru miejskiego; sprawozdawca Piotrowski. Wyrównanie ulicy Lubicz przez przyznanie p. Stehlikowi części gruntu miejskiego.

— Dyrekcya tutejszego teatru przesłała na ręce nasze 107 złr. 35 cent., jako czysty dochód z przedstawienia poniedziałkowego na korzyść rodziny Syrokomli. Ogół dochodu, jak świadczy raport kasy, wynosił 177 złr. 35 c., ogół wydatku 70 złr.

— W piątek ostatni dzień Wystawy przyrodniczej połączonej z jedwabnictwem i ogrodnictwem, przytem wystawa przedmiotów zakupionych na Loteryą fantową przeznaczoną na pokrycie kosztów wystawy lekarsko - przyrodniczej. Wystawa zamkniętą będzie w piątek wieczór, a zatem przez dwa dni jeszcze stoi otworem od 10tej do 5tej. Wstęp 20 centów od osoby, przyczem wolny bezpłatny wstęp dla zwidzenia zbiorów muzealnych.

— *Dziennik Lwowski* ma nader zabiegliwego korespondenta z Krakowa pod znaczkiem △. Pisze on, „że *Czas* zażył bernardynki i z cicha pokichuje“ — nieprawdaż, że to ciekawa wiadomość; a jak to trzeba być zabiegliwym, aby nawet tabakierka *Czasu* nie uszła przenikliwego wzroku! Ale cóż, kiedy *Czas* zażywszy tabaki przejrzal jaśniej i zobaczył powód, dla którego korespondent rzeczony wpada w liście swym na „błazna Stańczyka i jego amatorów (a do tych niestety należymy) i wyzywa, aby mu wytłumaczyli, co znaczą ogólnikowe (?) frazesy o niepoprawnych i nieprzerwalności rewolucyjnej?“.... Jak to! więc jeszcze potrzebuje korespondent tłómaczenia? Zkądże przybywa? Prawda, że na początku listu pisze, iż „krótka nieobecność popsuła mu szyki“ — ależ myślećby można, że chyba długa nieobecność, że co najmniej, był w Chinach albo na kongresie w Lozanie.... Pyta bowiem: „Kto są ci niepoprawni i gdzie objawia się nieprzerwalność rewolucyi?“, Zaprawdę, szukać nie potrzebuje daleko, stanąwszy przed zwierciadłem i obejrzawszy się do koła.... Ale dopieroż miotać, że to „frazesy rzucane na wiatr dla zrobienia formy, lub pozyskania łaski pańskiej, dla miłego grosza, że to nie cywilna odwaga, ale cyniczna bezczelność“, i dalej zarzuty o denuncyacye policyjne i cały szereg obelg i potwarzy tak nisko schodzących, że ich nawet pogarda dosięgnąć nie może.... Owoż cała zagadka tego wystąpienia, wyzwania, zuchwalstwa, leży w ostatnich wyrazach tego listu: „Milczenie Stańczyka będzie wymownem potwierdzeniem tego, co tu powiedzieliśmy“. Milczenie Stańczyka! Owoż *Czas* zażywszy bernardynki i kichnąwszy, przejrzał, że list ten pisał korespondent 3go października, a więc po przeczytaniu ostatniego zeszytu *Przeglądu Polskiego*, w którym „Stańczyk w liście do Gąski“ uprzedza, że będąc na służbie u J. K. Mości, z wiadomościami powstrzymać się będzie musiał. Prawdopodobnie więc w zeszycie przyszłym *Przeglądu* nie będzie Teki Stańczyka. Oto więc milczenie, na które liczy zabiegliwy korespondent *Dziennika Lwowskiego.*

— Wyszła właśnie z druku druga i ostatnia część dzieła p. n. „Regulamin instrukcyjny dla c. k. piechoty austryackiej“. Do tej części dołączoną jest „Nauka strzelania“ według nowego systemu broni zaprowadzonej w wojsku austryackiem. Przekład regulaminu dokonany został z ostatniego wydania niemieckiego z r. 1868, a przekład nauki strzelania z wydania r. 1869. Całe to dzieło obejmuje dwadzieścia kilka arkuszy druku i opatrzone jest pięcioma tablicami litografowanemi tudzież przeszło stu drzeworytami. Wydawnictwo czytelni ludowej wziąwszy na siebie nakład tego dzieła i naznaczając cenę bardzo przystępną, oddało wielką usługę młodzieży obowiązanej do służby wojskowej, bo ułatwia jej nabycie potrzebnych wiadomości militarnych i to w języku ojczystym, zamiast że jak dotąd, młodzież musiała albo trzymać się niemieckich dzieł w tym rodzaju, albo polegać zupełnie na tem, co przy ćwiczeniu było jej ustnie wykładane, nie zawsze w języku zrozumiałym, a z terminologią częstokroć dowolną. Owocem takiego nauczania było, że każdy wojskowy, choćby polak, psuł sobie język ojczysty błędnem tłumaczeniem lub makaronizmami militarnemi. Dla wstępujących w szeregi wojska austryackiego dziełko to powinno być nieodstępnym przewodnikiem jako środek ułatwiający i przyspieszający nabycie wiadomości niezbędnych i wyćwiczenie żołnierza. Z tego powodu Minister wojny bardzo pochlebnie wynurzył wydawnictwu czytelni ludowej zadowolenie swoje z tego tak pożytecznego dziełka. Ponieważ właśnie teraz odbywa się pobór wojskowy tegoroczny, przeto w samą porę pojawił się Regulamin.

— W tym tygodniu toczyć się będą we Lwowie trzy procesa drukowe przed sądem przysięgłych: d. 5 p. Maurycy Tyszkiewicz o obrazę czci, proces *Gaz. Narodowej*; d. 6 o obrazę czci, proces pisemka *Szaławiła*; d. 7 p. Bohdan Dziedzicki *alias* Dydycki za podburzanie przeciw władzom i przeciw narodowości, w „Piśmie do gromady“; d. 8 również p. Dziedzicki za podburzanie przeciw narodowości.

— D. 3 b. m. infułat i proboszcz katedralny kapituły lwowskiej obrządku ormiańskiego X. Kajetan Marmarosz, szambelan Ojca Śgo, obchodził 56 rocznicę kapłaństwa.

— D. 3 b. m. odebrał sobie we Lwowie życie p. Zygmuntowski oficyał dyrekcyi skarbowej, wystrzałem z pistoletu.

— W Brześciu Litewskim, jak donosi *Gaz. Warszawska*, żona lekarza Bereśniewicza, nie chcąc przeżyć męża, który chory na tyfus leżał bez nadziei, postanowiła sobie odebrać życie, i w tym celu namówiła służącą Katarzynę Michalukową, aby wystrzeliła do niej z pistoletu. Służąca zrobiła co od niej żądano i kula wpadłszy w twarz około kości policzkowej uwięzła w tyle głowy nie obraziwszy mózgu. Lekarze nie wątpią, że wyleczą ranioną. Służącą aresztowano. Służąca ta dopuściła się zbrodni przez niewiadomość, bo mniemała, że odda tylko przysługę swojej pani, skoro jej śmierć ułatwi. Gdyby p. Bereśniewiczowa padła od razu zabita, służąca mogłaby być posądzoną o morderstwo. Powodem samobójstwa, że tak nazwiemy ten czyn, było przywiązanie do męża, gdyż urzędownie sprawdzono, że wdowa bylaby w posiadaniu majątku oszacowanego na 10,000 rubli.

— *N. fr. Presse* podała była przed niedawnym czasem telegram z Linz, donoszący, że w tamecznych koszarach przerobionych z klasztoru Jezuitów, znaleziono w jednej trumnie zwłoki człowieka, który miał nogi połamane a ręce okute obręczą. Lubo niczego by to nie dowodziło, prócz tego co wiadomo, że dawnemi czasy używano tortur i obostrzano karę śmierci różnemi męczarniami, wszelako ów trup z połamanemi nogami okazał się być zmyśleniem, bo nazajutrz *N. fr. Presse*, która sobie już jak to mówią ostrzyła zęby, przeprosiła czytelników, że się dała wywieść w pole zamieściwszy zmyślony telegram. Nic to jednak nie przeszkodziło *Dziennikowi Warszawskiemu*, bo podał on wiadomość zmyśloną a nie podał odwołania. Inne gazety warszawskie powinny jednak niedowierzać swojemu pryncypałowi i nie powtarzać za nim zmyśleń, których on nie z zamiarem nie odwołał.

— Dotychczas poczytywano morze lodowate za niedostępne dla okrętów z powodu gór lodowatych pływających. Dopiero teraz po raz pierwszy prawie jednocześnie norwegska fregata i rosyjska eskadra doszły do ujść rzeki Obi. Rząd angielski odebrał wiadomość od swego konsula jeneralnego w Norwegii, że nie wielki statek norwegski „Solid“ niedawno powrócił z ekspedycyi na morze Karskie. Statek ten zapędziwszy się za połowem ryb, przebył ciaśninę Wajgacz i dopłynął przez morze Lodowate prawie do wyspy Białej znajdującej się w ujściu rzeki Obi. Na drodze nie napotkał nigdzie śladów lodowin, lecz dostrzegł ogromnych przestrzeni ziemi pokrytych drobnemi krzewami. Ekspedycya bardzo się udała, ponieważ przywieziono wiele ryb i trzy niedźwiedzie, co razem ocenione było na 5000 talarów szwedzkich. Współcześnie wyszła ekspedycya rosyjska, składająca się z parowca „Georgij“ pod dowództem Sidorowa i doszła także do samego ujścia rzeki Obi. Odkrycie drogi przez morze Lodowate ma bardzo ważne znaczenie handlowe, które się tembardziej wzmoże, jeżeli dalsze ekspedycye przekonają, iż cały Ocean lodowaty jest dostępny dla okrętów.

— Dnia 5 października deszcz. Termometr od + 8°.0 doszedł do + 11°.8 R. Barometr zupełnie bez ruchu; o godzinie 6 dnia 6 października stan jego był 328.57, termometru + 8°.0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 7go października, Śej Justyny panny męczenniczki.

TEATR. O komedyi w 3 aktach p. Sardou: *Samoluby*, którą przedstawiono wczoraj, mieliśmy już nieraz sposobność szczegółowej na tem miejscu nadmienić. Jest ona jak wszystkie zresztą komedye p. Sardou, które się tak podobają z powodu swojej, że tak powiemy, fotograficznej prawdy, wiernym obrazem jednego odcienia tegoczesnych przywar ludzkich i odcień ten przeprowadzony jest z całą wydatnością. W *Samolubach* autor stawia antytezy; wobec typów egoizmu wyróżniają się przedstawiciele wzniosłego poświęcenia, i to komedyi nadaje charakter słusznej oceny obyczajów naszego społeczeństwa, w którem na szczęście nie same tylko ujemne uderzają strony.

W roli p. Dutrecy samoluba - hipokryty, który nie zbył się jeszcze poczucia konieczności zachowania szlachetniejszych pozorów, chociaż w gruncie egoizm wszelkiemi jego kieruje krokami, p. Rapacki z zwykłą sobie naturalnością i prawdą oddał myśl autora. Inna jest cecha roli p. de la Percheraie, którą grał p. Nowakowski; tu już egoizm interesowności góruje nad każdym słowem i czynem. Jest to uosobienie ohydnego materyalizmu naszych czasów w całej jego nagości. Do grona samolubów należy i młodziutka Teresa w której wychowanie czy wzory zatarły szlachetniejsze pociągi serca. Rolę Teresy grała p. Baumanówna naiwnie i z wdziękiem. Panna J. Górecka w roli pani de Veriers utwierdziła nas w zdaniu powziętem za pierwszem jej wystąpieniem, że może przy usilności być pożytecznym nabytkiem w dramacie. Głos jej wdzięczny i jędrny, postać okazała i wyrazistość gry fizyonomii ułatwiają jej do tego drogę. Należy tylko unikać przesady, w czem w ogóle artyści nasi służyć mogą za wzór; należy w studyach iść za skazówkami natury. Wczoraj panna Górecka w małej swej roli nie dość miała jeszcze swobody; w ruchach jej widoczny był ambaras pochodzący z nieoswojenia się ze sceną. P. Wolański za każdym występom przekonywa nas, że jest na drodze niezaprzeczonego postępu, a wczoraj w roli Armanda zaszczytny złożył tego dowód. P. Ładnowski syn, jako Jerzy Fromental i p. Eker, który bardzo charakterycznie odegrał rolę lekarza Foureinier, jak niemniej p. Wolski w roli Fromentala, każdy odpowiednio swej roli, oddał właściwie jej charakter.

Sprawy sądowe.

W Nrze 225 *Pester Lloyda* czytamy następującą korespondencyę z Wiednia.

Wiedeń 1 października.

W sprawie Ubrykownej podaje rzymski korespondent do *Köln. V. Ztg.* który zwykle dobrze jest poinformowanym, następujące ciekawe szczegóły w formie sprostowania:

Rzym 25 września. W Nrze 260 podajesz Pan w korespondencyi z Wiednia wiadomość o procesie wytoczonym przełożonym klasztoru Karmelitanek w Krakowie, ktore poprzednio uwięzione były; wiadomości te atoli w wielu punktach są niedokładne. Następujące sprostowanie podaję panu z źródła autentycznego: Po pierwsze: Jenerał zakonu O. Dominik zwiedzał przed trzema laty klasztór Karmelitanek w Krakowie w towarzystwie swego sekretarza i tłumacza, i kiedy mu podczas inspekcyi przedstawiono zakonnice, a według listy przyszła kolej na Barbarę Ubrykowną rzekła ówczesna przełożona: „Nie jest to koniecznem, abyś ją Pan widział; znajduje się ona w umysłowo-chorobliwym stanie, który jej przeszkadza rozumieć Pana i odpowiadać Panu“. Jenerał zakonu uspokoił się tą odpowiedzią ponieważ, wszystko w klasztorze w wzorowym znalazł porządku i wielce był zadowolonym z stanu klasztoru. Powtóre: W archiwum zakonu w Rzymie znajdnje się pismo z r. 1852 z Krakowa, w którem ówczesna przełożona zapytuje się ówczesnego jenerała, czy nie wolnoby było chorą na umyśle siostrę Barbarę U. oddać albo krewnym, albo do domn obłąkanych. Ówczesny jenerał zakonu odpowiedział: „Jeśli jej choroba nie jest zaraźliwą, natenczas jest to uczynkiem miłosierdzia i ćwiczeniem się w obowiązkach zakonnic, chorą siostrę i nadal pielęgnować.“ Potrzecie: W kilka lat potem, gdy ówczesny stan Barbary wszelką nadzieję wyzdrowienia wykluczał, pisano z Krakowa do Rzymu, prosząc papieża Piusa IX, aby pozwolił (w samym klasztorze Karmelitanek) chorą na umyśle Barbarę Ubryk zastąpić inną zakonnicą, aby w ten sposób przepisaną liczbę 21 sióstr mieć w chórze. Szczegółowe to pozwolenie udzielono. Po czwarte: Jenerał zakonu wracając przed trzema laty z podróży swej do Krakowa i spotkawszy się w Gracu w Styryi z majętnym katolikiem, polecił mu klasztór Karmelitanek tak gorąco, że ten przyobiecał klasztorowi przesyłać miesięcznie zasiłku 50 talarów. Po piąte: Przed nie spełna trzema tygodniami odwiedzilo jenerała na rozkaz władzy duchownej dwóch adwokatów, którym on z największą dokładnością wszystko to opowiedział, co Pan tutaj pisze, dodając w rozmowie, że zakonnice (jeśli im w ogóle będzie można co zarzucić) dowiodły przesadnej wstydliwości kobiecej, przez co nadzwyczajny i nie naturalny stan chorej na umyśle tj. erotomanią w całem tego słowa znaczeniu, przy każdym akcie urzędowym ile możności ukryto. Nawet lekarz klasztorny podczas wizytacyi (jak się zdaje na prośbę sióstr) szczegółowo nie wspomniał mu o stanie Barbary. Oto jest treść zeznania jenerała zakonu Karmelitów, jakie przesłano prokuratoryi w Krakowie“.

Paryż w wrześniu. (*Zbrodnia w Pantin.*) Podajemy dziś parę świeżych szczegółów, jakie znajdujemy w dziennikach francuskich, lubo nie są jeszcze tego rodzaju, aby zdołały wyjaśnić sprawę. Z opowiadań i zeznań świadków wynika przedewszystkiem, że pierwotne podania o złem pożyciu małżeńskiem Kincków najmniejszej nie miały podstawy. Jan Kinck był dobrym mężem i ojcem, zamordowana żona jego kochała nadewszystko męża i dzieci. Rodzina Kincków mieszkała w Roubaix, a jak się zdaje, stary Kinck wyjechał na dni kilka w interesach do Paryża, następnie miał się udać do Alzacyi, aby stosując się do życzenia żony, sprzedać tamże posiadłość, jaką dawniej był kupił. Od tego czasu Kinck nie wrócił. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Kinck ojciec padł pierwszy ofiarą mordercy, lecz dotąd jeszcze ciała jego nie odkryto. Słowa, jakie Traupmann rzucił mimochodem w więzieniu, wskazywałyby, że Kinck ojciec zabity został między Bruksellą a Guebwiller.

Co się tyczy samego Traupmanna, skonstatowano obecnie bardzo ważny szczegół. Wiadomo, że Traupmann mieszkał w Pantin w hotelu du Chemin de fer du Nord, gdzie atoli nigdy nie nocował, tłumacząc się tem, że nocne zajęcia zmuszały go do wypoczynku we dnie, lecz i we dnie nigdy nie sypiał w hotelu wspomnionym. Zaglądał tylko do hotelu dla odbierania listów, które do niego przychodziły pod nazwiskiem Kincka. Traupmann miał atoli drugie mieszkanie, gdzie rzeczywiście mieszkał, tj. na *rue du Chemin Vert*, kilka metrów od miejsca, gdzie trupy znaleziono. Pierwsze więc mieszkanie najął li dla tego, aby żona Kincka przybywszy na zaproszenie niby męża swego do Pantin była przekonaną, że w hotelu *du Chemin de fer du Nord* mąż jej mieszkał w rzeczy samej. Wiadomo, że pani Kinck nadaremnie szukała męża swego w hotelu.

Według zeznania jakiegoś chłopca, mordercy pracowali owej nocy około wpół do 12 nad wykopaniem dołu. Z chłopcem tym szedł na gościńcu Aubervilliers żołnierz pijany, który rzekł do niego: „Patrz! Widzisz tam człowieka, kopiącego dół?“ Gdy mu się przypatrywali z daleka ujrzeli nagle dwóch ludzi, którzy się wprost do nich zbliżali, na co żołnierz się odezwał do chłopca: „Uciekajmy, bo mogliby nas tu dobrze sporządzić“ Żołnierza dotąd nie odszukano, a sam się nie stawi bo obawia się zapewne kary, że się tak późno włóczył.

Traupmann zachowuje się w więzieniu spokojnie. Chciałby jak najprędzej opuścić więzienie, aby mógł czytać to, co dzienniki o nim piszą. Ojciec napisał list do niego, zaklinając go, aby wymienił wspólników, a jak list ten nie zrobi wrażenia na Traupmanie, zamierzają matkę do niego sprowadzić.

Wielkie wrażenie sprawił w Paryżu telegram podany w *Moniteur Universel* z Soultz w pobliży Kalmaru, że znaleziono tam rzeczy Kincka ojca.

Soultz jest stacyą omnibusową między Kolmarem a Guebwiller. Własciciel omnibusów p. Vogel przeglądając rzeczy, złożone w biórze przez podróżujących podniósł między innemi torbę podróżną, z której wypadła mała skrzyneczka z białego drzewa. Już ją miał p. Vogel nazad włożył do torby, gdy spostrzegł na skrzynce napis: „Jan Kinck, mechanik, Roubaix.“ Obok tej torby leżała druga skurzana z śladami krwi. Vogel oddał te rzeczy sądowi, torby owe zawierają suknie Kincka. Rzeczy te przed miesiącem dwóch ludzi, jeden młody, drugi stary, zostawiło w biórze Vogla. Zdaje się, że Traupmann z Kinckiem pieszo odbyli drogę z Soultz do Cernay. Po drodze zapewne go sprzątnął, zwłaszcza, że droga prowadzi przez doliny, gęste winnice i krzaki. W Soultz znajdują ąię stawy, przyległe do fabryki p. Herzoka, a ponieważ sąd ma podejrzenie że ciało Kincka ojca zapewne tam wrzucone zostało, przeto rozpoczęto spuszczanie wody z tych stawów.

Brat Traupmanna, który służy w marynarce francuskiej dostał pomięszania zmysłów, dowiedziawszy się o tej zbrodni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 5 października. Po dosyć długiej stagnacyi w handlu zbożowym, którą po części tak stosunki polityczne, jako też dość dobre urodzaje tak u nas jako też i za granicą sprowadziły, handel zbożowy ani ożywić ani podnieść się nie może. Dowóz zawsze jest mały, a zawierania umów czyli to o teraźniejsze zakupna, czyli też o późniejsze odstawy, są tak nie liczne, że o nich i wspominać nie warto. Dopokąd znaczniejsi właściciele ziemscy nie pokażą się z swemi wielkiemi zapasami na targu, to i handel nie podniesie się. Dzisiaj tłumaczą się zaprzątnieniem wszystkich sił roboczych do wykopywania ziemniaków, które także coraz więcej drożeją, bo miejscami już teraz zepsuciu ulegają. To też i wczorajszy handel zbożowy na komorach Baranie i Michałowicach był słaby, dowóz uie zbyt wielki, bo dowieziono zaledwo około 1,000 korcy zboża, którego niektóre gatunki w cenach spadły. Kupców zagranicznych zaledwo kilku pokazało się na targu. Do młynów pruskich zakupują teraz bardzo wiele zboża na granicy Królestwa w Sosnowcach, bo mają dowóz krótszy a transport tańszy.

Płacono za pszenicę czerwoną od 38 do 40 złp., pszenicę białą od 40 do 42 złp., żyto od 26 do 27 złp., jęczmień od 19 do 20 złp., owies 12 do 13 złp.

Tutejszy targ na Kleparzu był dosyć ożywiony, dowóz zboża średni. Tym razem dowieziono zboża nietylko z Królestwa i okręgu Krakowa, ale także i z Galicyi, a na przyszłe targi większych dowozów spodziewać się można. Dostarczone zboże było tak na wywóz za granicę, jako też i na miejscowe potrzeby zakupywane.

Kupcy zbożowi narzekają na stagnacyę w handlu zbożowym i pragną prędkiej zmiany stosunków.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9·25 do 9·50 złr., pszenicę białą od 9·50 do 10·50, żyto od 6·— do 6·60, jęczmień od 5·— do 5·25, owies od 3·— do 3·75, groch od 6 do 6·60, rzepak od 15 do 16, siemie lniane 12 złr.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 sierpnia 1869 roku wynosił stan wkładek	złr. 552,697	c. 03
Od 1 do 30 września 1869 r. włożono na 259 książeczek	złr. 81,901	c. 43
Razem	złr. 634,598	c. 46
Od 1 do 30 września 1869 r. zwrócono	złr. 36,005	c. 56
Stan wkładek dnia 30 wrześ. 1869	złr. 598,592	c. 90

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go października.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Rudzki właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław Łącki z Częstochowy, Mieczysław Podczaski właśc. dóbr z Galicyi, Stanisław Rudzki z Kongresówki, Henryk Wolff kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Zofia Darowska wł. dóbr z Mydlnik, Karolina Liczkiewiczowa z Galicyi, Henryk Brzozowski właś. dóbr z Galicyi, Lecnard Sowiński z Warszawy, F. Winiarski dyr. fabryki z Warszawy, hr. Maurycy Potocki właśc. dóbr z Zatora, Józef Gołuchowski właś. dóbr z Galicyi, Bronisław Chrzanowski wł. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Kisielnicki z gub. Płockiej, Leon Ledochowski z Rosyi, J. Pister inżynier z Wiednia, Eris pułkownik od huzarów z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Hipolit Koszucki z Galicyi, Ferdynand Kozubowski z Galicyi, Józef Gniewosz artysta z Kongresówki, Edward Janczewski z Kongresówki, J. Dangel właś. dóbr z Chojna, Juliusz Łempicki z Kongresówki, Wojciech Kucieński właśc. dóbr z Kongresówki.

WYKAZ cen przeciętnych różnych produktów w zachodniej Galicyi. w drugiej połowie września

	Andrychów		Bochnia		Kęty		Gorlice		Biała		Stary Sącz		Tarnów		Nowy Targ		Nowy Sącz		Oświęcim		Jasło		Rzeszów		Wadowice		Żywiec	
	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.	Złr.	kr.
Meca pszenicy	5	65	4	78	—	—	4	97	5	—	4	50	4	88	—	—	4	90	5	—	—	—	4	64	5	55	5	50
„ żyta	3	50	3	8	3	50	3	10	3	50	3		2	81	3	57	3	30	3	68	—	—	2	65	3	55	4	10
„ jęczmienia	2	75	2	25	2	50	2	10	3	—	2	—	2	45	2	66	2	50	2	68	—	—	2	30	2	65	2	75
„ owsa	1	80	1	48	1	85	1	68	1	85	1	40	1	60	1	95	1	70	1	90	—	—	1	40	1	95	2	50
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	4	75	3	20	3	25	4	40	—	—	5	25	—	—	3	66	—	—	4	25
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	3	30	3	—	2	20	5	44	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	3	50
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	3	6	—	—	2	70	—	—	—	—	3	—	—	—	2	35	—	—	6	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	5	83	—	—	2	65	—	—	—	—	3	—	—	—	3	8	—	—	7	25
„ kukurydzy	—	—	—	—	—	—	—	—	3	13	—	—	—	—	—	—	—	—	3	75	—	—	—	—	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	86	—	70	—	80	—	90	—	96	—	80	—	66	1	—	1	10	—	95	—	—	—	88	—	90	1	20
„ rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	50	—	—	—	—	7	50	—	—	7	30	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	23	25	—	—	—	—
Centnar siana	1	80	1	40	2	—	1	23	2	30	1	20	1	10	—	—	1	20	1	80	—	—	1	45	2	—	1	80
„ koniczu	2	35	—	—	2	10	—	—	—	—	1	40	1	2[illegible]	—	—	—	—	2	20	—	—	1	50	1	60	2	—
„ słomy	2	—	—	85	1	20	1	18	2	50	—	85	—	90	—	—	—	90	1	30	—	—	—	80	—	—	2	—
„ wełny	40	—	—	—	—	—	—	—	45	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sąga drzewa twardego	7	—	11	—	7	50	5	—	8	50	6	40	9	25	5	80	9	—	7	50	—	—	8	75	8	—	6	20
„ „ miękkiego	5	80	8	—	5	—	3	—	6	—	4	—	7	—	4	30	6	—	5	30	—	—	6	—	5	—	4	80
Massa okowity	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	95	—	—	—	60	—	50	—	45	—	—	—	66	—	—	—	80
„ miśła	—	—	1	—	1	20	—	—	—	—	1	30	1	20	1	20	—	80	1	50	—	—	—	84	—	—	1	20
„ wina	—	—	—	—	—	—	1	20	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ piwa	—	—	—	—	—	—	—	20	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyrobnik z wiktem dziennie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—
„ bez wiktu „	—	—	—	—	—	—	—	40	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	20	—	14	—	22	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—
Kopa jaj	—	—	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	4	—	—	—	—
Para butów	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Centnar konopi	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ lnu	—	—	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	33	—	—	—	—	—

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawiadomienia: Sąd w Dukli Józefa St. Istowany o zapozwaniu go przez Löbla i Małkę Rubinsteinów o ekstab 250 złr. i 250 złr. z sumy 1,000 złr. na domu pod L. 38 w Dukli zahipotekowanej, kurator notaryusz Witkiewicz.

Licytacye: Wydzierżawienie akcyzy od mięsa w d. 11 października w Borszczowie (930 złr. 85 c.), w Delatynie (2060 złr.) i w Nadworny (2760 złr.), w d. 12 pazdz. w Tłustem (2500 złr.) i w Zaleszczykach (4356 złr.); w d. 13 paźdz. w Kossowie (2560 złr.); w d. 14 paźdz. w Kołomyi (11566 złr.).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 5 paźdz. Siódmy wybór prezesa Izby w dniu dzisiejszym odbyty, przyniósł takiż sam rezultat jak sześć poprzednich, to jest, Edel i Weiss mieli równą liczbę głosów; jutro ponowienie wyboru.

Paryż 4 paźdz. Rozległe zmiany w obsadzeniu prefektur mają nastąpić przed zebraniem się Izby. Minister Forcade zajęty jest przygotowaniem takowych w duchu odpowiednim rozwojowi parlamentarnemu.

Florencya 4 paźdz. *Opinione* podaje artykuł wstępny przeciw kandydaturze księcia Genueńskiego, w którym dowodzi, iż nie pokłada nadziei w rejencyi.

Florencya 4 paźdz. *Nazione* mówi: Książę Tomasz Genueński wtedy tylko mógłby przyjąć ofiarowany sobie tron hiszpański, jeśliby monarchia konstytucyjna była utrwaloną i plebiscytem uznaną. Jeśliby książę przyjął koronę, jenerał Cialdini byłby wysłany w specyalnej misyi do Madrytu.

Madryt 2 października. W Reus zbuntowali się ochotnicy wolności. Deputowany Naguero, należący do stronnictwa republikańskiego, zorganizował w Huesca bandę i otworzył tameczne więzienie. Wojsko pobiło bandę, którą uorganizował deputowany Joaritzo. W Xeres de la Frontera panuje wielkie wzburzenie; obawiają się tam groźnych wypadków. W Madrycie panuje spokojność.

Madryt 4 października. Bandy republikanckie w Katalonii nie dotrzymują wojskom rządowym, lecz ograniczają się na pustoszeniach. W Andaluzyi istnieje jedna tylko banda w liczbie 200 ludzi. W Gallicyi banda o takiejże sile trzyma w ręku swem władze w Orense. W innych stronach kraju spokojnie.

Madryt 4 paźdz. *Gaceta de Madrid* donosi, że powstanie zmniejsza się.

Sprawozdawca nasz sejmowy *(J)* uprzedza nas, że sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia prześle nam dopiero do jutrzejszego numeru, dziś bowiem nie ma posiedzenia.

„Specyalista do spraw krajowych“ *Gazety Narodowej* gniewa się na nas seryo za to, żeśmy sobie pozwolili tydzień temu podnieść żartobliwe szczególne wyznanie, „że nie wie nawet dokładnie, co to są te gminy zbiorowe!“... Winszuje pamięci „dziadunio,“ który przyznaje się, że musiał szukać *corpus delicti.* Rzecz dziwna! p. specyaliście wolno pisać o *rabies antiresolutionalis* (wyrażenie w gniewie poczęte, więc mylne, bo my jesteśmy za rezolucyą a tylko przeciw klubowi, który sam tylko a nie kto inny chce rozstrzygać sprawy krajowe a więc i gminną)—pisać o „rozsierdzonym dziaduniu“; używać argumentów oklepanych przez *Kraj* o „nieomylności *Czasu*“, o „trybunale redakcyi *Czasu*“; przerzucać na nas nazwę *Monitora*, którąśmy dali *Gazecie Narodowej*; oskarżać nas o „ogólniki dla sprawy bezowocne“; przezywać nas „prawdomownym i świątobliwym“ organem, z czego się — powiemy mimochodem — cieszymy; utrzymywać, że *Czas* zdanie swoje narzuca Sejmowi i tym sposobem narusza niezawisłość poselską — wolno to wszystko pisać i bredzić gniewliwie, a nam nie wolno ucieszyć się troszkę wyznaniem specyalisty, „który przynosi owoce doświadczenia i praktyki“ — jak sam powiada — że nie wie dokładnie, czem jest ta gmina zbiorowa! Nie wie — i po kilkoletniej dyskusyi we wszystkich dziennikach i po obradach sejmowych nad gminą zbiorową!... I na cóżby się przydała nowa dyskusya, do której zaprasza? Niemniej przystąpimy do niej z pewnością, i to w warunkach, które *Czas* porzucił jedynie, gdy do tego był zmuszony właśnie taką polemiką, jaką prowadzi specyalista *Gazety Narodowej*, ale wtedy dopiero, gdy powie co nowego, czegoby w kolumach *Czasu* nie było. Dotąd bowiem nie znaleźliśmy przedmiotu do dyskusyi, a wybaczy nam, że, gdy faktem jest niezaprzeczalnym, że tak nazwa jak rzecz gminy zbiorowej wyszła od nas i to przed laty — nie będziemy się powtarzać. Co się zaś tyczy żarciku, niech nam również przebaczy, gotowiśmy go przeprosić. Nawet na przyjęcie z uśmiechem tego, co on sam na nas rzuca, trzeba pewnej dozy dobrego humoru! A przecież nie liczymy go wcale do rzędu tych, z którymi polemizować codzień nam przychodzi, a gdzie najczęściej obelga jest argumentem.

Jeden z dzienników centralistycznych wiedeńskich donosząc, iż uchwalony na zeszłorocznej sesyi sejmu naszego projekt ustawy o seminaryach nauczycielskich, nie otrzymał sankcyi cesarskiej, za powód odmowy podaje: że wspomniony projekt zostaje co do kilku postanowień w sprzeczności z uchwaloną w Radzie państwa ustawą o szkołach ludowych, mianowicie: iż w kilku paragrafach zastrzega krajowej Radzie szkolnej prawo wydawan a rozporządzeń, które to prawo jednak rzeczonej władzy wrzekomo nie przysłuża.

Zawsze więc ta sama nieszczęśliwa kwestya kompetencyi czyli zakresu władzy Rady państwa i sejmów krajowych. *Dziennik Polski* pisze z tego powodu: „W tym kroku rządu widzimy nowy dowód, iż ministerstwo obecne bynajmniej nie jest usposobione na korzyść samorządu krajowego w ogóle, a naszego w szczególności. Zwłaszcza też krajowa Rada szkolna nie może się poszczycić względami ministerstwa, i spotykają tę władzę autonomiczną coraz to liczniejsze i dotkliwsze ograniczenia jej kompetencyi, sprzeczne zarówno z literą, jak i z duchem odnośnego statutu organicznego.“

Vaterland podaje list z Krakowa (+) pod datą 3go b. m. Nie podnosilibyśmy go, gdyby był w jakim dzienniku centralistyczno liberalnym: w *Vaterland* nie jest nam obojętnym, a znajdujemy w nim mylne zdania i fakta, na które uwagę rzeczonego dziennika zwrócić chcemy. I tak, z powodu wyborów w Tarnowie pisze korespondent, że skoro p. Koźmian przypuszcza ewentualność złożenia mandatów, już tem samem jest za warunkowem wysłaniem delegacyi do Rady państwa. W takim więc razie nie byłoby wcale bezwarunkowego wysłania, bo przecież nie ma żadnej delegacyi, którejby członkowie nie przypuszczali ewentualności złożenia mandatów jako możebnej. Konstytucya która żąda bezwarunkowego wysłania, nie może go wymagać w ten sposob, aby delegatom nie miało być pod żadnym warunkiem wolno złożyć mandat lub wystąpić z Rady państwa, bo to ani z wolnością ani z godnością, ani nareszcie z zasadą reprezentacyjną nie zgadza się. Tak rozumie tylko wysłanie bezwarunkowe klub rezolucyonistów. Dalej pisze korespondent, że p. Koźmian miał 7 głosów większości, lubo miał ich 11, ale mniejsza o to. Lecz ważniejszem jest to, że według niego p. Koźmian głosy te uzyskał jedynie z powodu odpowiedzi, że ową ewentualność przypuszcza, inaczej bowiem byłby obrany kandydat klubu rezolucyonistów. Otóż to całkiem nieprawda. Bo najprzód tego korespondent wiedzieć nie może, czy owych 11 głosów zawdzięcza p. Koźmian swojej odpowiedzi; a powtóre, że kandydata klubu rezolucyonistów nie było wcale, bo jedyny współzawodnik p. Koźmiana, profesor Piotrowski, do klubu nie należy i nie był kandydatem klubu. Klub przeszkadzał kandydaturze p. Koźmiana, ale był zbyt słabym, aby swego kandydata postawić. Dość jednak był, zdaje nam się zręcznym, aby przesłać ów list do *Vaterlandu.* Dla tego też głównie zwracamy nań uwagę, bo i to zdanie, że *Czas* jest w końcu za warunkowem wysłaniem, zupełnie planom klubowym odpowiada, a jest czystą nieprawdą. I to także jest wierutnym fałszem, aby *Czas* dopiero od kilku miesięcy był federalnych przekonań. Powtarzamy, że to fałsz, którego możemy dowieść całym szeregiem artykułów w ciągu 20 lat pisanych. Nie dziwi nas przeto, że korespondent donosząc fałsz z umysłu, zasłania się niby, pisząc: „iż szacowny ten organ będzie się może gniewał i utrzymywał, że zawsze za federalizmem przemawiał.“ Gniewać się „szacowny organ“ nie będzie, bo do fałszów na siebie miotanych przywykł, ale utrzymywać będzie prawdę, i czekać na dowody, jakie mu da korespondent, że teraz dopiero *Czas* za federalizmem przemawia. Rogi klubisty za nadto w liście tym wychodzą, abyśmy nie mieli przestrzedz taki dziennik jak *Vaterland.*

Dziś nastąpić miało otwarcie sejmu pruskiego przez króla osobiście. Królewicz pruski wyjechał w poniedziałek w nocy do Baden-Baden, i ztamtąd przez Monachium, gdzie się do niego przyłączy hr. Usedom, przybędzie do Wiednia, a po parodniowym tam pobycie uda się na Tryest do Wenecyi, i tam spotyka się z cesarzową Eugenią. Królewicz duński przybył z żoną do Berlina d. 2go b. m. incognito. Książę Karol Rumuński miał 3go b. m. odjechać z Baden do Paryża. Podróże te mają po większej części cele polityczne, a przynajmniej z politycznemi celami wiążą się.

Podaliśmy wczoraj według *N. fr. Presse* telegram berliński o powołaniu hr. Usedoma byłego posła pruskiego we Florencyi, na towarzysza podróży królewicza Pruskiego. Otóż wiadomość tę rozesłało berlińskie bióro telegraficzne Wolffa, a przeto z cechą półurzędową. *N. fr. Presse* bardzo dotkliwie przyjęła tę wiadomość, a jako organ p. Giskry, któremu przypisują usiłowania ku pojednaniu Prus z Austryą, musiała okazać rozczarowanie. Zupełnie bowiem odmienną cechę ma przyjazd królewicza Pruskiego do Wiednia w towarzystwie dyplomaty, który tak ważny wywierał wpływ na wypadki r. 1866, aniżeli gdyby książę przybył do Wiednia z orszakiem tylko dworskim lub militarnym. „Nie wybuchnie ztąd wojna — pisze organ p. Giskry — że hr. Usedom przybędzie do Wiednia, ale jedyna rękojmia pokoju odniosła cios dotkliwy“... „Dla dworu austryackiego i dla rządu austryackiego nie ma nikogo, coby im był równie niemiłym i przykrym, jak hr. Usedom. Przyjazd jego do Wiednia byłby obelgą dla Austryi. Jeżeli nas chcą temi odwiedzinami obrazić, to chyba na to, aby pokazać światu, że wizyta królewicza nie zmienia polityki pruskiej, że Prusy nie starają się o przyjaźń Austryi. Może Bismark chce rozerwać tę tkaninę, nad którą na dworze berlińskim kobiece ręce pracowały.“

Równocześnie z doniesieniem o podróży Usedoma do Wiednia, bióro telegraficzne Wolffa pisze te znaczące słowa: „Ze strony świadomej zapewniają, że nie istnieją żadne rokowania między Austryą a Prusami pod względem tłumaczenia pokoju prażskiego albo też w innych celach politycznych, ani też nie przygotowywano takowych. Podnoszone wielokrotnie zbliżenie się między Austryą a Prusami może się tylko odnosić do utorowania obustronnych przyjaznych stosunków.“ Znaczyć to ma zapewne, że zbliżenie się Prus wcale nie dopuszcza korzystniejszego dla Austryi tłumaczenia traktatu prażskiego, zatem, że Prusy nie przyznają Austryi prawa mięszania się w stosunki Prus z państwami południowo-niemieckiemi.

Mowa tronowa pruska będzie prawdopodobnie polemiczna ze względu na mowę tronową króla Saskiego, która objawiła się nieprzychylnie dla Związku północnego, lubo w słowach nader ostrożnych. Z okazyi mowy tronowej króla Saskiego berlińskie bióro telegraficzne Wolffa rozesłało następujący telegram:

„Między rządem związkowym a rządem saskim nie istnieje żadna niechęć; ustęp mowy tronowej saskiej, który w formie wiarogodnej leży przed nami, a tyczący się granicy między prawami Związku a prawami państw poszczególnych, ma tylko malować zapatrywanie się tego państwa związkowego w obec usiłowań parlamentarnych pragnących ścieśnić istniejące prawa państw poszczególnych, tudzież prawo ich reprezentowania siebie za granicą, oraz wzmocnić odnośne wyrażenia p. Friesena (ministra saskiego) o parlamencie.“

Przypominamy, że mowa tronowa w Dreznie położyła nacisk na stanowisko Saksonii w obec zagranicy, mówiła o obu państwach sąsiednich, a przeto nie wykluczała Austryi i równała ją z Prusami wobec Saksonii, a przeciw dążności aneksyjnej Prus rzekła: „potąd a nie dalej!“

Prezes ministerstwa badeńskiego Freydorf nacechował stanowisko rządu swego do Związku północno niemieckiego podczas obrad w izbie wyższej nad adresem na mowę tronową. Minister wprost przyznaje się, że dążeniem rządu badeńskiego jest zjednoczyć Niemcy południowe z północnemi, i zapewnia, że do tego przyjdzie. Porównywa on zjednoczenie Włoch i Niemiec i dowodzi, że to ostatnie łatwiejszem jest niż pierwsze tak ze względu na dzieje, jak na stosunki zewnętrzne, na Rzym i traktaty. A jednak Włochy tworzą jedno państwo, gdy w Niemczech idzie tylko o zjednoczenie wielu państw w jeden związek. Zjednoczenie Niemiec dokonywa się już przez wspólność prawodawstwa celnego i handlowego oraz przez wspólną kodyfikacyę. Państwa południowo niemieckie nie zdołały utworzyć osobnej grupy państw, a ministrowie bawarski i wirtemberski oświadczyli się przeciw takiemu połączeniu, uznawszy jego niepodobieństwo. Dotychczas nie zdołano jeszcze zgodzić się na myśl główną i kierującą związku południowego. Przeciwnicy utrzymują, że związek południowy mógłby stanowić węzeł pośredni między Austryą i Prusami. Lecz minister oświadcza, iż rząd jego nie przyzwoli na powrót do dualizmu w Niemczech, skoro zwłaszcza Austrya przestała być państwem niemieckiem. Wejście Badenu do Związku północnego nie jest jedyną formą zjednoczenia się, a rząd nie nagli wcale pod tym względem, i mimo wszelakich twierdzeń, nie ma dowodów, aby toczyły się jakie pod tym względem rokowania. Wszelako nie ma obawy, aby obce państwa mogły temu przeszkodzić, a ostatnie noty pruskie (do Wiednia) wyraźnie zastrzegły się przeciw obcej interwencyi w sprawy niemieckie. Ponieważ hr. Berlichingen mówił, że wolałby proste wcielenie Badenu do Prus aniżeli stosunek związkowej zależności, przeto minister Freydorf odpowiada, że co do tego ostatniego, tylko W. Książę ma prawo orzec, jaką część władzy swojej monarszej gotówby poświęcić dla przywiedzenia do skutku jedności Niemiec.

Mowa ta, którą tu w streszczeniu podajemy, przekonywa, iż wejście Badenu do Związku północnego jest zdecydowane, lecz że w tej chwili nie nastąpi. Rząd pruski czekać pewnie zechce na dogodniejszą porę lub też na przyzwolenie Austryi albo tylko przyzwolenie Francyi, a to pomimo przypominania not pruskich wymierzonych przeciw interwencyi Austryi.

W Berlinie utrzymuje się mniemanie, że następstwem odwiedzin królewicza w Wiedniu będzie usunięcie się zupełne hr. Bismarka od rządów i powołanie na jego miejsce jenerała Mannteuffla, brata byłego ministra. Wszelako do podróży tej większą te pogłoski zdają się przywiązywać wagę, aniżeli się to okazuje z powołania hr. Usedoma na towarzysza królewicza.

Król duński zagajając sejm królestwa ogólny w d. 4 b. m. wyraził znów nadzieję odzyskania części północnej Szlezwiku. Na czem jednak oparł to przypuszczenie? czy na podróży królewicza duńskiego, który przybył właśnie do Berlina pod nieobecność króla Pruskiego i nie wiemy, czy na jego przyjazd czekać będzie? Król Chrystyan powiada wprawdzie, że „rząd pruski nie znalazł w obecnych okolicznościach powodu do podjęcia na nowo rozpoczętych dawniej rokowań,“ ale wierzy w sprawiedliwość i dobrze zrozumiany interes obu państw, i mniema, że rząd pruski nawróci się i odda Szlezwik północny. Otóż pojmowanie to jest zupełnie błędne. Rząd pruski wcale nie myśli zwrócić Szlezwiku, a nawet, jak nas zapewniają, panuje w Berlinie mniemanie, że pod wpływem pruskim Szlezwik zniemczeje, byleby właściciele niemieccy tam się zakupywali i że z czasem reszta półwyspu Cymbryjskiego dostanie się Prusom w udziale.

Nord utrzymuje, że odwołanie posła dotychczasowego francuskiego w Petersburgu bar. Talleyranda a przeznaczenie na jego miejsce jenerała Fleury nie ma politycznej cechy i nastąpiło z pobudek osobistych, stosunki zaś między Francyą a Rosyą pozostają również przyjacielskie. Słyszymy, że odwołanie nastąpiło dla tego, że bar. Talleyrand przesłał do Paryża obszerny raport o wywożeniu na Sybir i prześladowaniu religii katolickiej. O tym raporcie dowiedział się rząd rosyjski i dał do poznania, iż pragnie zmiany posła. Inna zaś wersya mówi, że rząd francuski uczuł się być dotknięty tym raportem, który był niejako upomnieniem do zabrania w tej sprawie głosu. Wyrzut sumienia musiał być zagłuszony, poświęcono więc posła, który „poszedł“ jak mówią w Moskwie — „w senatory.“

Dzienniki paryskie rozbierają przedewszystkiem powody, dla których zwołanie Ciała prawodawczego nadspodziewanie spóźnionem zostało. Przypisują je niektóre z nich téj okoliczności, że Cesarzowa będzie już z powrotem ze Wschodu, a prz

Gmina Tenczynek, w powiecie Chrzanowskim leżąca, łącznie ze swoim naczelnikiem Gminy, postanowiła złożyć publicznie serdeczne podziękowanie W. *Julianowi Zdanowiczowi*, właścicielowi kopalni węgla w Tenczynku, oraz przełożonemu Komitetu szkoły ludowej tamże, a to za szczególne względy i pieczołowitość świadczoną tej szkole, której między innemi dowody widziała gromada na popisie publicznym przez rozdawanie nagród w książkach jego kosztem zakupionych, co już nie pierwszy rok uskutecznia; i za upiększenie sztachetami ogródka szkolnego własnym tegoż nakładem; jak niemniej za sprawienie 2ch szklannych ulów nauczycielowi, dla uwidocznienia dzieciom w nauce pszczelnictwa. — Przepraszamy Cię Szanowny Mężu, że czyny Twe szlachetne, — które zasłoną właściwej ci skromności chciałeś mieć zakryte — my je wraz z Nauczycielem wyjawiamy; czynimy to jedynie z prawdziwej wdzięczności, szacunku i poważania dla Ciebie, nie mogąc inaczej objawić Ci tych uczuć za prawdziwą życzliwość dla nas, jakiej dajesz dowody opieką nad szkołą naszą. — Przyjmij od nas młodszych braci starodawne polskie słowo: „Bóg zapłać,“ oraz zapewnienie, że imie Twe jako zacne wyryjemy na tle serc naszych dzieci.

W imieniu całej Gromady:
Jan Grzybek, naczelnik Gminy. — *Jan Prostak*, radny — *W. Pomianek*, nauczyciel, jako pisarz i radny.
(1761) Tenczynek dnia 1 Sierpnia 1869.

WODA Dra JACKSON
w Paryżu,

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

☞ W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jacques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.
(1689-1-24)

Mieszkanie składające się z siedmiu Pokoi, Kuchni, Spiżarni, Strychu, Piwnicy, razem lub częściowo, z meblami lub bez, jest każdego czasu do wynajęcia.— Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1620-1-2)

Poszukuje się **równego Ajenta** w każdem mieście do sprzedaży artykułu bardzo pożytecznego. Tenże może rocznie zarobić 3.000 franków. Listy opłacone pod adresem: „An den Direktor der „Alliance“ in Chauxdefonds (Schweiz),“ z dołączeniem 2 sgr. w markach pocztowych na opłatną odpowiedź.
(1687)

Srodek do zakonserwowania płci i zastąpienia kąpieli słodowych.

Aromatyczne Mydło słodowo-ziołowe do kąpieli i toaletowego użytku ***Jana Hoffa***, nadwornego liweranta w Berlinie,
Główny Skład w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11),
Filia w Krakowie u *Jakóba Goldwassera i Józefa Jahna.*

Jego Ekscellencya c. k. jenerał i gubernator baron v. Gablenz w Wiedniu: Osobiste przekonanie się o zbawiennych skutkach Hoffa słodowych fabrykatów, a mianowicie Mydła słodowo-ziołowego. „Pańskie starania przyniesienia ulgi cierpiącym, tem więcej zasługują na publiczne uznanie i teże są prawdziwie zbawiennym wynalazkiem.“ Podobneż uznanie Jego Ekscellencyi prezesa ministrów hr. v. Bismark. Są to gwarancye, których nikt zaprzeczyć nie może, mam przeto sobie za obowiązek, polecić „Mydło ziołowo-słodowe“ skutecznie działające na najdelikatniejsze skóry, wzmocnienie muszkułów, kości i nerwów. (1359-3-)

Ceny loco Wiedeń: „Mydło toaletowe słodowo-ziołowe“ 20 do 80 cent. — „Mydło ziołowo-słodowe“ do kąpieli 40 i 80 ct. — Na 5 flaszkach 1 gratis.

Nagrodzony złotym medalem
przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot, jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich—do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataralnpęcherza.* (1310-29-)T

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs-Bourgeois 17; w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego;) we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Töröke Gyógyszerára — Királintcza N. 17 sz. — w Brodach u p. M. Kullaka.

Zaproszenie do przedpłaty
na illustrowane czasopismo

„MRÓWKA,“

którego cena przy zbliżającym się końcu roku zniża się na **3 złr. 50 ct.**, za nadesłaniem których każdy prenumerator otrzyma: 1) Cały rocznik od 1go Stycznia, zawierający prace około stu pisarzy polskich, między innemi: J. I. Kraszewskiego, Wołodego Skiby, J. K. Turskiego, T. Lenartowicza, Wł. Syrokomli, Karola Libelta, T. T. Jeża, H. Schmitta, W. Wolskiego, W. A. Maciejowskiego, A. Pługa, W. Mazurkiewicza, K. Widmana, J. Gordona i t. d., i t. d. — 2) premium, duży litografowany w Wiedniu obraz *Jana Matetki* — 3) i otrzymywać będzie pismo do końca roku.

„**Mrówka**“ zatem, będąc największem ze wszystkich pism, odznaczająca się znakomitym doborem artykułów, zawierająca korespondencye ze wszystkich większych miast Polski, rubryką słowiańską i t. d., oraz dając tak znakomite premium, jakiego żadne pismo polskie nie dało dotąd, kosztuje obecnie tak tanio, że przechodzi taniością najtańsze publikacye zagraniczne.

Nakładem tegoż Wydawnictwa wydawanej

Biblioteki „Mrówki,“

Serya pierwsza złożona z 18 dzieł, prawdziwych arcydzieł literatury polskiej, kosztuje w prenumeracie tylko 4 złr. Ta bajecznie niska cena, powinna zachęcić każdego do skorzystania z dobrej okazyi. (1659--3)

Wyszły także i można jednocześnie pieniądze nadsyłać na:

Karola Libelta, „O kometach i gwiazdach spadających, z portretem autora	60	ct.
H. Schmitta, “Unia Litwy z Koroną“	50	„
H. Schmitta, „Dzieje Polski“	2 złr. 50	„
Woł. Skiby, „Na Wędkę,“ powieść	— „ 50	„
J. K. Turskiego, „Faworyt,“ komedya	— „ 25	„
Leonarda Chodźki, „Żywot Kazimierza Pułaskiego,“ ze stalorytami paryzkiemi Kościuszki i Pułaskiego, oraz portretu autora, (pod prasą)	2 „ 50	„
„Biblioteka ludowa,“ 54 tomiki	8 „ 16	„

Wszyscy prenumeratorowie „**Mrówki**,“ wypisujący o którekolwiek z powyżej wyliczonych dzieł, nie dopłacają na koszta przesyłki.

Pieniądze nadsyłać należy ***do Administracyi „Mrówki“ we Lwowie***, na Halickiem pod L. 448¹/₄, — albo do Administracyi *„Kraju“* w Krakowie — lub do Administracyi *„Dziennika Poznańskiego“* w Poznaniu.

Skład fabryczny
towarów piankowych i bursztynowych
Karola Kobera w Wiedniu,
Stadt, Kärntnerstrasse Nro 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — Nardźile (wodne fajki) najprzyjemniejszy przyrząd do palenia tytoniu, przez co dym we wodzie się oczyszcza i ochładza, z elastyczną rurką i bursztynowym munsztukiem, zarówno na tytoń jak na cygara przydatne, od 2 złr. 50 c. do 25 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. w. a. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr.—również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. ☞ Polecenia zamiejscowe uskuteszniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cennii rkozsyłają się bezpłatnie. (1249-11 15)

Adolf Lehmann,
Dr medycyny iż akuszeryi, ma zaszczyt donieść, i osiadł we Wiśniczu.
(1615--3)

W Handlu podpisanego jest do nabycia prawdziwa

Pszenica Banacka do siewu,
po **13 złr. 50 ct.** za korzec.
(1673-3) ***I. Wentzl.***

(1563) (10)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie poczt

Wm. **Knaust** w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Angarten.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, pajuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1307-)

Najnowsza oferta szczęścia.
Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 4ch milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **20go Października r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą: złr. 250.000, 200.000, 190,000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24550 wygran po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane* złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3. Września, znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Austryi. (1595-9-13

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn **w Hamburgu.**
Kantor bankowy i wekslarski.

Nauczycielki Polki
posiadające języki i muzykę, *znajdą umieszczenie* ***zaraz;*** — wiadomość w Biurze J. Jędrzejewskiéj — Kraków, Ś. Krzyż 419. (1799-1-)

Angielka udzielająca lekcyj tegoż języka, pragnie mieć zajętych jeszcze parę godzin; — wiadomość w temże Biórze.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przybyłem na tutejszy jarmark **z najmodniejszemi Mantylkami damskiemi jesiennemi i zimowemi,** tak wełnianemi jak też jedwabnemi i atłasowemi. Również polecam **Jupki** od 2 złr. 50 ct. do 7 złr. — **Paltoty** od 8 do 40 złr. — **Żakiety z kapeluszem i mufką** od 15 do 80 złr. — **Paltoty na deszcz** od 7 złr. i wyżej.

(1682--3) ***A. Kaper*** z Pragi,
Fabryka konfekcyj damskich.
Miejsce sprzedaży znajduje się **obok księgarni p. Baumgardtena**, róg Rynku i ulicy Grodzkiej.

Największy MAGAZYN UBIORÓW
E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stephansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,
zaleca:

Ubiory jesienne
od **15** złr. i wyżej.

Wierzchnie suknie jesienne od	8 złr.
Paltoty zimowe	„ 14 „
Surduty do polowania	„ 6 „
Ranne sukie (Szlafroki)	„ 8 „
Ubiory salonowe	„ 22 „

i wyżej. — Niemniej **Liberye** w wielkim wyborze.

Futra podróżne; Zakład wypożyczania ubiorów pod przystępnemi warunkami.

☞ Są także noszone Suknie w najlepszym stanie tanio do nabycia. (1669 4-40)

Ces. król. 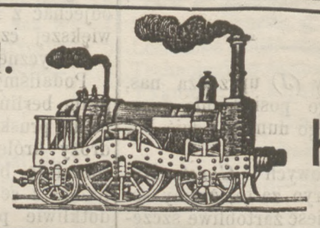 uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzywil. Kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę

potrzebnej odzieży dla służby,

jako to:

Spodni, Surdutów, Paletotów i Baj (Lodenpaletot)

na lat trzy w drodze ofert.

Dotyczące, marką stęplową na 50 centów zaopatrzone, oferty przyjmować będzie podpisana Dyrekcya ruchu

(1696-2 3)

☞ do dnia 25 Października r. b. ☜

Warunki dostawy mogą być przejrzane w Magazynie Materyałów w Krakowie, jako też w Zarządzie materyałów we Lwowie.

Lwów dnia 1 Października 1869.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

FABRYKA francuskich kamieni młyńskich
Juliusza Scholza
w Wrocławiu, Mathiasstrasse Nr. 17,
(pod Cesarzem Rosyjskim),

zaleca łaskawej uwadze swój **wielki Skład** wszędzie za najlepsze uznanych kamieni młyńskich, wszelkich rozmiarów z **najlepszego** francuskiego surowego materyału, jak **najdokładniej** obrobionych, — niemniej wszelkie gatunki samych prawdziwych francuskich, jedwabnych Gaz na cylindry i pytle, — prawdziwe angielskie stalowe Młoty, (Piki) Oskardy, Wały i Łożyska na osie kamienne. (1675-2)

Piece pierścieniowate. (Ring-ofen).
Do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych cementu i gipsu.

Patent HOFMANA i LICHTA.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest juźi w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:
Pan *L. Maciejowski*, c. k. zaprzysiężony Inżynier cywilny, Wiedeń Theresianumgasse Nr. 4.
„ *T. Reuter*, Inżynie, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.
„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.
udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,
Budowniczy. Przełożony Technicznego stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu, itd.
(1145-13-) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 6 paźdz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	89½
Bankn. pol. 100 złr.	446	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153¼	151
Talary pr. za 100 tal.	182	178
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	121¼	119¼
Dukat ważny	5 86	5 75
Napoleon d'or	9 95	9 70
Półimperyały rosyj.	9 95	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	242
„ L. Cz. z całą wpł.	198	194
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 50	— —
Wiedeń 4 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 80	59 70
5% „ „ „ sreb.	68 85	68 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 —
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 —	81 50
„ „ galicyj.	73 —	72 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 75	102 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 50
4% galicyjskie	— —	— —
5% „ „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	77 —	76 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 50
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 —	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	116 25	116 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	233 —
„ „ „ 1854	87 50	86 50
„ „ „ 1860	93 —	92 70
„ „ „ 1864	114 —	113 50
„ Comorente .	23 50	22 50
„ Kredytowe .	156 —	155 —
„ żegl. par. na D	91 50	90 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	29 —	27 —
„ ks. Klary . .	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	718 —	716 —
Zakładu kredytow.	256 50	256 —
Żeglugi par. na Dun.	571 —	569 —
Kolei półn. Ferdynan.	2090	2085
„ rządowej fr.-a.	372 —	370 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	183 50	183 —
„ Pardubickiej .	158 50	157 50
„ południowej .	246 —	246 —
„ Galicyjskiej . .	246 50	246 —
„ Czerniowieckiej	199 —	198 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 50	156 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 —	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	167 —	166 50
„ „ Kosz.-Bogum.	57 —	56 —
„ „ Siedmiogrodz.	161 —	160 .
„ „ Cisańskiej.	247 50	246 50
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	268 —	267 —
„ „ angl. węg.	93 50	92 50
„ Zakł. kred. węg.	90 59	90 —
„ banku frank. austr	101 50	101 —
„ „ węgierskiego	60 —	58 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	55 —	50 —
„ wied. d. obr. płod.	56 —	54 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	99 —	98 —
„ dla obrot. ogól.	115 —	113 —
„ Tow. han. pł. leś.	54 —	52 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 —	87 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 50	114 25
Bony 1870 „ -18746%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 —	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 75	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	87 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	86 25	85 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarz koronny . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 83⁵	5 82⁵
Złoto *al marco* . .	5 84	5 82
Napoleondory . . .	9 82⁵	9 81⁵
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 35	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 35	120 15
Srebro, kupony . . .	120 50	120 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 81	1 80⁵⁰
Lwów 4 paździer.		
Dukat holenderski .	5 77	5 71
„ cesarski . . .	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 5	9 86
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 87
„ pap. „	1 53¼	1 52¼
Talar pruski	1 81	1 80
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 25
„ „ 4%	78	77 —
Listy zast. banku hip.	89 —	88 25
Obligi indem. b. kup.	72 25	71 75
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	250 —	248 50
„ „ lwow.-czer.	200 —	198 50
Akcye Banku hip. gal.	100 —	— —
Warsz. 4 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 21	89 71
„ „ 2 ser. „	89 88	89 55
kupon „	— —	1 22½
Listy likwidac. „	75 13	74 80
kupon „	— —	1 36¾
Pożyczka r, 1864 „	150 —	— —
r. 1866 „	145 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	72 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem, o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór.
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wieczór.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 25 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakowskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*